

# **Manifest Grupy Badań i Studiów nad Cywilizacją Europejską (GRECE)**

**Alain de Benoist & Charles Champetier**

**Tłumaczenie: Antoine Ratnik**

Nowa Prawica narodziła się w 1968 roku. Nie jest ona ruchem politycznym, ale szkołą myślenia. Jej trwająca już ponad trzydzieści lat działalność (wydawnictwa książkowe, periodyki, konferencje i debaty, seminaria, a także letnie, naukowe sesje wyjazdowe) jest jasno osadzona w perspektywie metapolitycznej.

Metapolityka nie jest innym sposobem uprawiania polityki. Nie ma w niej niczego ze strategii, której celem miałyby być próba narzucenia hegemonii intelektualnej, ani też z postawy mającej pretensję do orzekania dyskwalifikacji innych możliwych założeń czy postaw. Opiera się ona po prostu na przekonaniu, że idee odgrywają zasadniczą rolę w świadomości zbiorowej i - ogólnie rzecz biorąc - w całej historii ludzkości.

Heraklit, Arystoteles, Augustyn, Tomasz z Akwinu, Kartezjusz, Immanuel Kant, Adam Smith czy Karol Marks swoimi pismami spowodowali decydujące przełomy, których skutki odczuwamy jeszcze dziś.

I choć jest pewne, że historia jest rezultatem ludzkiej woli i ludzkiej działalności, to jednak ta wola i to działanie istnieją zawsze w obrębie pewnych przekonań, wierzeń i wyobrażeń, które nadają im kierunek i orientują je. Nowa Prawica pragnie przyczynić się do odnowienia tych wyobrażeń społeczno-historycznych.

Zabiegi metapolityczne wzbogacone są dziś o refleksję dotyczącą ewolucji społeczeństw Zachodu w zaraniu XXI wieku. Z jednej strony stwierdzamy rosnącą impotencję partii, związków zawodowych, rządów, jak i całokształtu klasycznych mechanizmów i form zdobywania i sprawowania władzy, a z drugiej strony zauważamy przyśpieszony proces utraty użyteczności wszystkich rozróżnień, które charakteryzowały nowoczesność, poczynając od tradycyjnego podziału na prawicę i lewicę. Tak samo daje się dziś zaobserwować bezprecedensową eksplozję różnych form wiedzy; umiejętności mnożą się, przy czym konsekwencje tego nie zawsze są w pełni dostrzegane.

W świecie, w którym zamknięte całości ustąpiły miejsca współpołączonym sieciom, w którym punkty odniesienia stają się coraz bardziej nieostre, działalność metapolityczna polega na ambitnej próbie nadania za pomocą nowych syntez nowego kierunku. Syntezy te muszą zostać przeprowadzone poza politykierską piaskownicą świata myśli - w sposób rozmyślnie poprzeczny - tak, aby przestudiowane zostały wszystkie domeny wiedzy w celu zaproponowania spójnego światopoglądu.

Takie są nasze cele od trzydziestu lat.

Niniejszy manifest jest powyższego egzemplifikacją.

Pierwsza jego część (Sytuacje) proponuje krytyczną analizę naszej epoki. Część druga

(Fundamenty) stanowi ekspresję trzonu naszej wizji człowieka i świata. Obydwie części inspirują się pluridyscyplinarnym wysiłkiem, płynącym pod prąd dzisiejszych, skostniałych podziałów intelektualnych. Trybalizm i globalizm, nacjonalizm i internacjonalizm, liberalizm i marksizm, indywidualizm i kolektywizm, progresywizm i konserwatyzm są sobie faktycznie przeciwstawne w łonie tej samej, beztroskiej logiki wyłączenia trzeciej możliwości.

Od stu lat, te podrabiane przeciwieństwa przesłaniają to, co istotne, czyli rozmiar kryzysu, co narzuca nam potrzebę radykalnego odnowienia sposobu myślenia, podejmowania decyzji i działania. Na próżno więc byłoby szukać na stronach naszego manifestu śladów prekursorów, których mielibyśmy być epigonami. Nowa Prawica potrafiła owocnie spożytkować najważniejsze dokonania teoretyczne, które ją poprzedziły. Nowa Prawica dokonała ekstensywnej lektury historii idei i nie waha się przejąć dla potrzeb swej własnej refleksji tych spośród nich, które wydają się jej słuszne, niezależnie od tego, do jakiego nurtu intelektualnego należą.

Ta poprzeczna postawa wywołuje zresztą regularnie zagniewanie cerberów myśli, którzy pragną utrwalić wszystkie ortodoksje ideologiczne po to, aby nie dopuścić do wyłonienia się nowej syntezy, która naraziłaby na szwank ich intelektualne wygodnictwo.

Od samego początku jej istnienia, w łonie Nowej Prawicy zgromadzili się ludzie, którzy - ponieważ żyją w społeczeństwie - uznali za stosowne brać żywy udział w jego rozwoju. We Francji, jak i w innych krajach, Nowa Prawica tworzy wspólnotę refleksji i pracy. Jej członkowie nie są konieczne intelektualistami, ale wszyscy interesują się - w ten czy w inny sposób - walką ideową. Trzecia część manifestu (Orientacje) jest więc sformulowaniem naszego stanowiska w ramach wielkich debat współczesnych i naszej pozycji w kwestii przyszłości naszych ludów i naszej cywilizacji.

## **SYTUACJE**

Wszelka myśl polityczna jest przede wszystkim zależna od określenia perspektywy czasów, w których przyszło się jej rozwijać. Znajdujemy się dziś w przełomowym okresie, na zakręcie, który przybrał formę "interregnum", a który zaistniał na podłożu gigantycznego kryzysu, jakim jest koniec nowoczesności.

### **1. Czym jest nowoczesność?**

Nowoczesność to polityczny i filozoficzny ruch ostatnich trzech wieków historii Zachodu.

Jej charakterystyka to pięć zasadniczo zbieżnych procesów. Są to:

- indywidualizacja, poprzez zburzenie dawnych wspólnot przynależności;
- masyfikacja, poprzez akceptację ujednoliconego typu zachowania i stylu życia;
- desakralizacja, poprzez regres wielkich, religijnych systemów wyjaśnień, co stało się z korzyścią dla naukowej interpretacji świata;
- racjonalizacja, poprzez dominację instrumentalnego rozumu w warunkach wymiany towarowej i technicznej skuteczności;

- uniwersalizacja, poprzez planetarne upowszechnienie modelu społeczeństwa, uznającego samo siebie za jedyne racjonalnie możliwe, a więc wyższego rzędu.

Korzeniami swymi ruch ten sięga bardzo daleko w przeszłość. Pod wieloma względami jest on wynikiem sekularyzacji pojęć i perspektyw zaczerpniętych z metafizyki chrześcijańskiej, które wtłoczono w schematy świeckiego życia po uprzednim pozbyciu się całego ich wymiaru transcendentnego.

Istotnie, w chrześcijaństwie znaleźć można w zarodku zapowiedź wielkich przekształceń, które zirygowały świeckie ideologie epoki post-rewolucyjnej.

Indywidualizm obecny był już w pojęciu indywidualnego zbawienia i w osobistym, szczególnym stosunku, jaki człowiek wierzący utrzymuje z Bogiem, a który dominuje wobec wszelkiego ziemskiego zakorzenienia.

Egalitaryzm czerpie swe źródło z idei, że wszyscy ludzie są jednakowo powołani do zbawienia, gdyż wszyscy jednakowo obdarzeni są indywidualną duszą, której absolutna wartość jest udziałem całej ludzkości.

Progresywizm zrodził się z idei, iż historia posiada absolutny początek i konieczny kres, i że jej rozwój jest - ogólnie rzecz biorąc - zbieżny z planem bożym.

Wreszcie, uniwersalizm jest przyrodzonym wyrazem religii, twierdzącej, iż posiada prawdę objawioną, ważną dla wszystkich ludzi, co uzasadnia wymóg konwersji.

Nawet życie polityczne zasadza się na zsekularyzowanych konceptach teologicznych.

Chrześcijaństwo - dziś sprowadzone do statusu zwykłej opinii pośród tylu innych - samo padło ofiarą tego ruchu, którego, wbrew sobie, było sprawczym motorem. W historii Zachodu chrześcijaństwo pozostanie tą religią, która doprowadziła do wyjścia z religii.

Różne szkoły filozoficzne nowoczesności, w swych pryncypiach niekiedy konkurencyjne, niekiedy sprzeczne, zgodne są co do jednej zasadniczej rzeczy: co do myśli, iż istnieje jedno, jedyne rozwiązanie, możliwe do rozciągnięcia na wszystkie zjawiska społeczne, polityczne i moralne. Ludzkość postrzegana jest w tej analizie jako suma racjonalnych jednostek, które - z chęci korzyści, z przekonania, z sympatii lub ze strachu - powołane zostały do realizacji w trakcie dziejów swej jedności. W tej perspektywie, różnorodność świata staje się przeszkodą i wszystko, co różnicuje ludzi rozumiane jest jako uboczne lub przygodne, przestarzałe lub niebezpieczne. Zawsze, ilekroć nowoczesność była nie tylko korpusem idei, ale również sposobem działania, próbowała wyrwać jednostki z ich szczegółowej przynależności po to, aby poddać je uniwersalnemu systemowi asocjacyjnemu. W praktyce, to rynek okazał się pod tym względem najskuteczniejszy.

## **2. Kryzys nowoczesności**

Świat nowoczesnych wyobrażeń zdominowany był od samego początku przez pragnienie wolności i równości. Te dwie kardynalne wartości zostały zdradzone. Jednostki, oderwane od wspólnot, które je ochraniały, a jednocześnie nadawały sens i formę ludzkim egzystencjom, od dawna już dostały się pod rządy olbrzymich mechanizmów dominacji i podejmowania decyzji,

wobec których wolność indywidualna jest czystą formalnością. Jednostki poddane zostały zglobalizowanej władzy rynku, nauki pozostającej na usługach techniki, mediów, i nie mają żadnej możliwości wpływania na treść przekazu.

Tak samo obietnica równości doznała podwójnej klęski. Zdradził ją komunizm, który zaprowadził najbardziej zabójczy w historii reżim totalitarny, ale zakpił z niej również kapitalizm, dając poprzez ustanowienie formalnej równości legitymację najohydniejszym gospodarczym i społecznym nierównościom.

Nowoczesność ogłosiła "prawa", ale nie wskazała środków, które pozwoliłyby z tych "praw" korzystać.

Doprowadziła do niebywałej reprodukcji potrzeb, które zresztą stale tworzy, ale zapewniła dostęp do dóbr tylko nielicznej mniejszości, co stało się pożywką dla frustracji i gniewu wszystkich innych. Jeżeli zaś chodzi o ideologię postępu, która w swoim czasie odpowiadała na ludzkie potrzeby, podtrzymując obietnicę coraz lepszego świata, dziś pogrążona jest ona w głębokim kryzysie. Przyszłość okazuje się nieprzewidywalna i nie nosi już w sobie obietnicy nadziei, tylko przeraża większość ludzi i napędlia ich strachem. Każde kolejne pokolenie skonfrontowane jest ze światem różniącym się od świata ojców. Ta nieustająca nowość zbudowana na pogardzie dla międzypokoleniowej transmisji i dla doświadczeń przeszłości, połączona z coraz szybszą transformacją stylów życia i środowisk ludzkich nie prowadzi do szczęścia tylko do lęku. "Koniec ideologii" oznacza wyczerpanie się historycznej roli wielkich mitów mobilizacyjnych, które wcieliły się w liberalizm, socjalizm, komunizm, nacjonalizm, faszizm czy nazizm.

Wiek XX zaowocował złożeniem do grobu wszystkich tych doktryn. Ich namacalnymi skutkami były ludobójstwa, czystki etniczne, masowe egzekucje, totalne wojny między narodami, a także stan permanentnej konkurencji między jednostkami; katastrofa ekologiczna, chaos społeczny i utrata wszystkich najistotniejszych punktów odniesienia. Niszcząc świat przeżywany z korzyścią dla instrumentalnego rozumu, wzrost gospodarczy i rozwój materialny doprowadziły do bezprecedensowego zubożenia umysłowego. Kłopoty i niepokój związany z życiem w niepewnej rzeczywistości, w świecie, któremu odebrano przeszłość i pozbawiono przyszłości, stały się czymś powszechnym.

Nowoczesność zrodziła najbardziej pustą cywilizację, pośród tych wszystkich, które do tej pory były udziałem ludzkości. Język reklamy stał się paradygmatem wszelkiej komunikacji społecznej, królowanie pieniądza oznacza wszechobecność towaru, człowiek przekształcił się w przedmiot wymiany handlowej, dokonującej się w atmosferze ubogiego hedonizmu, technika wtłoczyła osobiste przeżywanie świata w spacyfikowaną i zracjonalizowaną sieć egoizmów; przestępczość, przemoc i brak dobrych manier rozpowszechniły się w warunkach wojny wszystkich ze wszystkimi i każdego z samym sobą; niepewne jutro jednostki błąkają się w nierealnych światach narkotyków, w wirtualnym i medialnym universum; wsie pustoszeją na korzyść migracji ku nieludzkim przedmieściom wielkich miast i ku monstualnym megapolom; samotna jednostka roztapia się w anonimowym i wrogim tłumie, podczas gdy dawne relacje społeczne, polityczne, kulturowe czy religijne stają się coraz bardziej niepewne i niewyraźne.

Wleczący się kryzys jest sygnałem tego, że nowoczesność zbliża się do swego kresu, a dzieje się to właśnie w chwili, w której uniwersalistyczna utopia, leżąca u podstaw nowoczesności utrwala

się jako realna rzeczywistość pod egidą liberalnej globalizacji.

Koniec XX wieku zaznaczył więc nie tylko kres czasów nowoczesnych, ale i wejście w postnowoczesność, którą charakteryzują nowe ujęcia tematyczne.

Są to: dojscie do głosu troski ekologicznej, poszukiwanie jakości życia, rola "plemion" i "sieci", powrót znaczenia wspólnot, polityka uznania statusu różnych grup, mnożenie się konfliktów na płaszczyźnie infra- i supra- państwowej, powrót buntów społecznych, regres uznanych religii, a także wzrost opozycji ludów wobec ich elit.

Zwolennicy dominującej ideologii - z tej racji, iż zauważają narastające bolączki współczesnego społeczeństwa - zniżają się do wypowiedzania magicznych zaklęć, powielanych później przez media w warunkach społeczeństwa zagrożonego zapaścią. Zapaścią, ale nie eksplozją.

Wyjście z nowoczesności nie przybierze więc formy "wielkiego wieczoru" (świeckiej wersji paruzji), ale objawi się tysiącami auror; inaczej mówiąc, narodzinami suwerennych przestrzeni uwolnionych od nowoczesnej dominacji.

Nowoczesność nie zostanie przewyżczona poprzez powrót ku dawnemu światu, ale poprzez odwołanie się do pewnych wartości post-nowoczesnych, w zdecydowanie post-nowoczesnej optyce.

To za cenę takiej radykalnej przebudowy uda się zneutralizować współczesną anomię i współczesny nihilizm.

### **3. Liberalizm - główny wróg**

Liberalizm jest wcieleniem dominującej ideologii nowoczesności. Ideologia ta ze wszystkich ideologii nowoczesności pojawiła się jako pierwsza, ale zaniknie jako ostania. W początkach swojego istnienia myśl liberalna oddzieliła ekonomię od moralności, polityki i społeczeństwa, w które uprzednio gospodarka była wbudowana. Następnie przekształciła wartości handlowe w najwyższą instancję życia zbiorowego. Nadejście "królestwa ilości" oznacza właśnie owo przejście od gospodarki rynkowej do społeczeństwa rynkowego, czyli rozszerzenie na wszystkie dziedziny życia praw wymiany towarowej, a wszystko to pod kontrolą "niewidzialnej ręki".

Liberalizm ufundował nowoczesny indywidualizm opierając się na założeniach fałszywej antropologii i to zarówno co do jej części opisowej, jak i normatywnej.

Antropologia ta zbudowana jest na koncepcie jednowymiarowego indywiduum, wywodzącego swe "niezbywalne prawa" z "natury", natury zasadniczo aspołecznej; indywiduum rzekomo pragnie ciągłej maksymalizacji swojego optymalnego interesu poprzez eliminację wszystkich cech nie nadających się do podporządkowania analizie ilościowej, a także wszystkich wartości niezależnych od rozumowego rachunku.

Ten podwójny, indywidualistyczny i ekonomistyczny popęd występuje w stowarzyszeniu z "darwinistyczną" koncepcją życia społecznego. Ta ostatnia sprowadza się w ostatecznej instancji do wszechobecnej konkurencji - nowej wersji "wojny wszystkich ze wszystkimi" w celu "wyłonienia najlepszych".

Tylko że, pomijając już fakt, że "czysta i doskonała" konkurencja jest mitem, gdyż poprzedza ją

zawsze sytuacja stosunku sił, nie wypowiada się ona absolutnie co do wartości tego, co zostało wyselekcjonowane, a może z tej selekcji wyłonić się i najlepsze i najgorsze. Ewolucja selekcjonuje tych, którzy są bardziej zdolni do przeżycia, ale człowiek wcale nie zadowolą się samym przeżyciem. Kształtuje on swoje życie podług hierarchii wartości, wobec których liberalizm pragnie pozostać neutralny.

Krzywdzący charakter dominacji liberalnej wywołał w XIX wieku uprawnioną reakcję, jaką był ruch socjalistyczny. Ten ostatni został jednak wypaczony pod wpływem teorii marksistowskich.

Bez względu na to, co je sobie przeciwstawia, liberalizm i marksizm należą fundamentalnie do tego samego wszechświata ideowego, do dziedzictwa myśli oświeceniowej. Podzielają ten sam indywidualizm, ten sam egalitarny uniwersalizm, ten sam racjonalizm, to samo przekonanie o primacie czynników gospodarczych; tak samo kładą nacisk na emancypacyjną wartość pracy, tak samo wierzą w postęp, łączy je to samo pretensjonalne przekonanie, iż kończą historię.

Pod wieloma względami liberalizm zrealizował z większą niż marksizm skutecznością pewne cele, które dzielił wspólnie z marksizmem: wykorzenienie zbiorowych tożsamości i tradycyjnych kultur, desakralizację świata i upowszechnienie produkcjonizmu.

Spustoszenia dokonane przez rynek spowodowały również pojawienie się, nawet umocnienie, państwa opiekuńczego. W trakcie dziejów rynek i państwo pojawiły się razem. Państwo pragnęło poddać punkcji podatkowej nietowarową wymianę międzywspólnotową - nie podlegającą wcześniej zajęciu - i uczynić z jednolitej przestrzeni gospodarczej narzędzie własnej potęgi. Później, rozluźnienie więzów wspólnotowych spowodowane przez utowarowienie życia społecznego zaowocowało koniecznością stopniowego wzmocnienia państwa opiekuńczego, którego zadaniem stała się redystrybucja – niezbędna – aby załagodzić skutki zaniku tradycyjnych więzów solidarności.

Nie dość, że interwencjonizm państwowy nie powstrzymał rozwoju liberalizmu, to jeszcze pozwolił mu prosperować, oddalając zagrożenie wybuchów społecznych, a więc zapewniając bezpieczeństwo i stabilność niezbędną dla wymiany handlowej.

Ale państwo opiekuńcze, które jest wyłącznie abstrakcyjną strukturą redystrybucyjną, nieprzeźroczystą i anonimową, upowszechniło postawę braku odpowiedzialności, przekształcając ludzi w beneficjentów świadczeń socjalnych, którzy nie żądają wcale obalenia systemu liberalnego, tylko raczej poszerzenia w nieskończoność zakresu ich praw, którym nie miałyby towarzyszyć żadne obowiązki.

I wreszcie, liberalizm doprowadził do negacji specyfiki sfery politycznej, która zawsze zakładała decyzyjność i wielość celów. "Polityka liberalna" ukazuje się nam więc jako terminologiczna sprzeczność.

Ponieważ pragnie ona budowania więzów społecznych, biorąc za punkt wyjścia racjonalny wybór sprowadzający bycie obywatelem do użyteczności, spłyca się ona do ideału "naukowego" zarządzania globalnym społeczeństwem, które to zarządzanie rozważa wyłącznie jako rodzaj technicznej ekspertyzy.

Liberalna praworządność, zbyt często będąca synonimem republiki sędziów, jednocześnie

wyobraża sobie, iż może powstrzymać się od zaproponowania modelu dobrego życia i pragnie zneutralizować konflikty nieodłączne od zróżnicowań społecznych, używając do tego wyłącznie prawnych procedur, których celem jest określenie bardziej tego, co sprawiedliwe, niż tego, co dobre.

Sfera publiczna rozplywa się w sferze prywatnej, podczas gdy demokracja reprezentatywna ogranicza się do mechanizmów rynkowych, gdzie coraz węższa podaż (wypośredkowane programy i zbieżność koncepcji politycznych) spotyka się z coraz mniej dynamicznym popytem (absencja wyborcza).

W dobie globalizacji, liberalizm nie prezentuje się już więcej jako ideologia, tylko jako światowy system produkcji i reprodukcji ludzi i towarów, dodatkowo wzmocniony hipermoralizmem praw człowieka.

Jako zjawisko ekonomiczne, polityczne i moralne liberalizm prezentuje się jako centralny blok ideowy kończącej się nowoczesności. Jest on więc naczelnym przeciwnikiem dla tych wszystkich, którzy podejmują wysiłki, aby go przewyciężyć.

## **Fundamenty**

„Poznaj samego siebie” głosiła delfijska dewiza. Kluczem do każdej wizji świata; do wszelkiego zaangażowania politycznego, moralnego czy filozoficznego jest przede wszystkim antropologia. Nasze działania spełniają się poprzez pewne praktyczne porządki, które stanowią o istocie stosunków międzyludzkich i o relacji człowieka do świata. Porządki te to: polityka, ekonomia, technika i etyka.

### **1. Człowiek - moment w dziejach życia**

Nowoczesność zanegowała istnienie natury ludzkiej (teoria „tabula rasa”), ewentualnie podporządkowała ją abstrakcyjnym pojęciom, oderwanym od realnego świata i od przestrzeni egzystencjalnej. Za cenę tego radykalnego zerwania narodził się ideał „nowego człowieka” - nieskończenie podatnego na stopniowaną lub brutalną transformację przez środowisko.

Ta utopia doprowadziła do totalitarnych doświadczeń i do obozów koncentracyjnych XX wieku. W świecie liberalnym znalazła ona swój wyraz w przesadnej wierze we wszechmoc środowiska, co również stało się przyczyną licznych rozczarowań, szczególnie w dziedzinie edukacji. W społeczeństwie ustrukturuowanym poprzez praktykowanie abstrakcyjnej racjonalności, to w ostatecznej instancji zdolności poznawcze stanowią główny element decydujący o statusie społecznym. Człowiek jest przede wszystkim zwierzęciem i jako taki wpisuje się w porządek życia; życia, którego trwanie liczy się na setki milionów lat. Jeśli porównamy historię życia organicznego do 24-godzinnej doby, to pojawienie się naszego gatunku przypada na ostatnie trzydzieści sekund. Sam proces ucłowieczenia ciągnął się przez kilkadziesiąt tysięcy pokoleń.

Biorąc pod uwagę, że życie przekazywane jest zasadniczo przez transmisję informacji zawartej w materiale genetycznym, człowiek nie rodzi się jako biała kartka papieru - każdy z nas nosi w sobie ogólne charakterystyki naszego rodzaju, do czego należy również dodać dziedziczne predyspozycje do pewnych zdolności i do pewnych zachowań. Jednostka nie decyduje o tym - otrzymanym od przodków - spadku; ten zaś ogranicza jej autonomię i plastyczność, ale także pozwala jej oprzeć się tresurze politycznej i społecznej.

Jednakże człowiek nie jest wyłącznie zwierzęciem. To, co w nim jest specyficznie ludzkie, czyli świadomość swej własnej świadomości, abstrakcyjne myślenie, syntaktycznie uporządkowany język, zdolność do tworzenia symbolicznych konceptów, umiejętność formułowania obiektywnych twierdzeń i zdolność wartościowania – wszystko to nie zaprzecza jego naturze, lecz zapewnia jej kontynuację, udzielając jej dodatkowego i wyjątkowego wymiaru.

Negować nasze biologiczne uwarunkowania albo też człowieka do nich redukować, sprowadzając jego specyficzne cechy do zoologii, to dwie - w tym samym stopniu - absurdalne postawy. Dziedziczna część naszego człowieczeństwa jest wyłącznie podbudową życia społecznego i historycznego. Człowiek zawsze jest posiadaczem pewnej części wolności; musi dokonywać zarówno moralnych jak i politycznych wyborów i jedynym autentycznym, naturalnym kresem jego wolności jest śmierć. Dzieje się tak dlatego, że nasze instynkty nie zostały zaprogramowane co do ich przedmiotu. Człowiek jest przede wszystkim spadkobiercą, ale jednak dysponuje możliwością rozporządzania spadkiem, który przypadł mu w udziale. Konstruujemy siebie samych historycznie i kulturowo na wstępnych fundamentach naszej biologicznej konstytucji, które stanowią granicę naszego człowieczeństwa. To, co znajduje się poza owym kresem może być nazwane Bogiem, kosmosem, nicością lub bytem. Nie ma już wtedy miejsca na pytanie o przyczyny, gdyż to, co znajduje się poza granicami człowieczeństwa z definicji nie jest do pomyślenia. Nowa Prawica proponuje więc zrównoważoną wizję człowieka, biorącą pod uwagę zarówno to, co wrodzone jak i osobiste zdolności i wpływy środowiska społecznego. Odrzuca ona te ideologie, które w nieuzasadniony sposób kładą nacisk na jeden tylko determinujący człowieka czynnik: biologiczny czy mechaniczny.

## **2. Człowiek - istota zakorzeniona, zagrożona i otwarta**

Człowiek nie jest ani z natury dobry ani naturalnie zły, ale zdolny jest do bycia jednym lub drugim. Jest więc w związku z tym istotą otwartą i „zagrożoną”, stale mogącą albo samego siebie przekroczyć albo upodlić. Reguły życia moralnego i społecznego, podobnie jak instytucje czy tradycje, pozwalają zneutralizować to nieustające zagrożenie, zobowiązując człowieka do konstruowania samego siebie w ramach uznanych norm, na których jego człowieczeństwo zostało ufundowane, a które zapewniają mu kierunek oraz punkty odniesienia. Ludzkość zdefiniowana jako niepodzielna (ciągła) mnogość indywiduów, które się na nią składają, oznacza albo kategorię biologiczną (gatunek) albo kategorię filozoficzną wypracowaną przez myśl Zachodu.

Ze społeczno-historycznego punktu widzenia, człowiek jako taki nie istnieje, gdyż przynależność do ludzkości urzeczywistnia się zawsze poprzez szczegółową przynależność kulturową. Stwierdzenie to nie ma nic wspólnego z relatywizmem. Wszyscy ludzie dzielą wspólną naturę ludzką, bez czego nie byłoby w stanie porozumieć się między sobą, ale ich wspólna przynależność gatunkowa zawsze ma swój punkt wyjścia w szczegółowym, konkretnym kontekście. Wspólne im są te same zasadnicze aspiracje, które jednak stają się konkretami zawsze w różnorodny sposób, według kontekstu epoki i miejsca. W tym sensie ludzkość jest bezprzecznie mnogością. Jej różnorodność partycypuje w samej istocie człowieczeństwa jako takiego. Życie ludzkie wpisuje się koniecznie w kontekst, który poprzedza osąd wydawany przez jednostki i grupy ludzkie na temat świata i ich ostatecznych aspiracji ludzkich, nawet jeśli osąd ten jest krytyczny.

W realnym świecie istnieją wyłącznie osoby osadzone w konkretności. Nawet różnice biologiczne



mają znaczenie o tyle tylko, o ile biorą pod uwagę dane społeczne i kulturowe. Jeżeli zaś chodzi o różnice między kulturami, nie są one wcale wynikiem złudzenia czy też czymś przejściowym, przygodnym czy drugorzędym. Wszystkie kultury posiadają swoje własne „centrum grawitacji” (Herder) i poszczególne kultury udzielają odmiennych odpowiedzi na zasadnicze pytania. To właśnie dlatego wszelka próba ich unifikacji prowadzi do ich destrukcji.

Ze swej natury człowiek wpisuje się w obręb jakiejś kultury. Jest bytem szczegółowym i zawsze sytuuje się pomiędzy tym, co powszechne (gatunek) a tym, co szczegółowe (każda konkretna kultura, każda konkretna epoka). Idea absolutnego prawa, uniwersalnego i wiecznego, które ma w ostatecznej instancji określać nasze wybory moralne, religijne czy polityczne jawi się więc jako pozbawiona podstaw. To ta idea stanowi fundament wszystkich totalitaryzmów. Społeczności ludzkie są jednocześnie konfliktowe i skłonne do współpracy - nikt nie jest więc w stanie usunąć jednej z tych właściwości życia społecznego na korzyść drugiej. Ireniczne przekonanie, że można doprowadzić do usunięcia antagonizmów w łonie społeczeństwa pojednanego z samym sobą i całkowicie dla siebie samego pozwnawalnego nie ma wartości większej, niż hiperkonkurencyjny wizja (liberalna, rasistowska czy nacjonalistyczna), która pojmuje życie jako odwieczną wojnę jednostek czy grup ludzkich.

Nawet jeżeli jest prawdą, że agresja stanowi istotną część twórczej aktywności i dynamiki życia, to jednak ewolucja spowodowała pojawienie się u człowieka zachowań opartych na modelu współpracy (altruistycznych), które nie koniecznie są obecne wyłącznie w sferze pokrewieństwa genetycznego. Tak samo wielkie osiągnięcia historyczne okazały się trwałe dlatego tylko, że ustaliły harmonię ufundowaną na uznaniu wspólnych dóbr, wzajemnych praw i obowiązków, wzajemnej pomocy i darmowej dystrybucji. Ani pokojowa, ani wojująca, ani dobra ani zła; ani piękna ani szpetna – egzystencja ludzka toczy się w tragicznym napięciu między tymi biegunami przyciągania i odpychania.

### **3. Społeczeństwo - organizm złożony ze wspólnot**

Ludzka egzystencja jest nieodłączna od wspólnot i od społeczności, w które się wpisuje. Idea „pierwotnego stanu natury”, w którym miałyby koegzystować autonomiczne jednostki jest czystą fikcją. Społeczeństwo nie jest wynikiem umowy zawartej przez ludzi w celu maksymalizacji swego najkorzystniejszego interesu, tylko rezultatem spontanicznego stowarzyszenia, którego najstarszą formą była bez wątpienia rozszerzona rodzina.

Wspólnoty, w które wcielił się stan uspołecznienia tworzą złożoną tkankę ciał pośredniczących, położonych między jednostką, grupami jednostek i ludzkością. Niektóre z nich są dziedziczne z racji urodzenia, inne rozwijają się w trakcie współpracy, z wyboru – są więc rezultatem decyzji. Więź społeczna, której autonomia nigdy nie została uznana przez starą prawicę - niezdolną do jej dostrzeżenia - nie pokrywa się wyłącznie z samym tylko „społeczeństwem obywatelskim” i może być zdefiniowana jako - przede wszystkim - model dla indywidualnej aktywności, a nie jako ogólny skutek tej aktywności. Spoczywa ona na współporozumieniu, na zgodzie co do modelu, który ją poprzedza. Przynależność zbiorowa nie unieważnia tożsamości indywidualnej, ale jest jej cokołem i kiedy opuszcza się swoją wspólnotę pochodzenia, to wtedy na ogół wstępuje się do innej wspólnoty.

Pochodzące z urodzenia lub ze współpracy, wszystkie te wspólnoty mają za swój fundament wzajemność. Wspólnoty tworzą się i podtrzymują w pewności - jasnej i dotykanej dla każdego

członka wspólnoty - że wszystko to, czego wymaga się od nich samych, można i wręcz powinno wymagać się również od innych. Liczy się zarazem pionowa wzajemność praw i obowiązków, dawania i otrzymywania, posłuszeństwa i pomocy, ale także pozioma wzajemność darowania i wdzięczności, braterstwa, przyjaźni i miłości. Bogactwo życia w społeczeństwie jest proporcjonalne do różnorodności oferowanych przez społeczność przynależności. Różnorodność ta stale zagrożona jest przez swój własny niedostatek (konformizacja, zubożenie), ale także przez nadmiar samej siebie (secesja, atomizacja). Koncepcja holistyczna, według której całość przekracza sumę swych części i posiada sobie właściwe cechy zwalczana była przez nowoczesny indywidualizm, który złączył wspólnotę z ciężącą na osobach hierarchią, z syndromem warownej twierdzy czy z mentalnością kapliczki. Ten indywidualizm rozszalał się pod dwiema postaciami, którymi są umowa (w polityce) i rynek (w gospodarce).

Ale przecież nowoczesność nie uwolniła człowieka dlatego, że wyzwoliła go z dawnych przynależności rodzinnych, lokalnych, plemiennych, spółdzielczych czy religijnych. Podporządkowała go tylko innym więzom. Więzy te są cięższe do noszenia niż poprzednie, ponieważ są one odległe, mniej osobiste i bardziej wymagające. Chodzi tu o mechanizmy podporządkowania, o abstrakcyjne i ujednoliczone zależności, które zastąpiły wielość organicznych ram.

Stając się bardziej samotny, człowiek stał się słabszy i gorzej osłonięty. Oderwał się od sensu, gdyż nie jest już więcej w stanie utożsamiać się z modelami; nie jest mu już dane zajmować stanowiska z punktu widzenia społeczeństwa jako całości. Indywidualizm doprowadził do zaniku transmisji międzypokoleniowej i do dezinstytucjonalizacji (np. rodzina już nie socjalizuje); do przechwycenia więzów społecznych przez państwową biurokrację. Bilans tego jest taki, że ambitny plan nowoczesnej emancypacji zakończył się alienacją na wielką skalę.

Nowoczesne społeczeństwa - z tej racji, iż starają się zgrupować jednostki same siebie pojmujące jako obce jedne wobec drugich (i które nie okazują sobie naturalnego zaufania) - nie są w stanie rozważać relacji społecznych inaczej, jak tylko podporządkowanych „neutralnej” instancji regulującej. Ich czystymi formami są wymiana (handlowy system prawa silniejszego) i podległość (totalitarny system posłuszeństwa wobec centralnego, wszechmocnego aparatu państwowego).

Forma mieszana, która zaczyna aktualnie dominować, znajduje swój wyraz w inflacji abstrakcyjnych reguł prawnych, które coraz silniej opasują każdą cząstkę egzystencji, a relacja wobec drugiego człowieka stała się przedmiotem permanentnej kontroli po to, aby zapobiec niebezpieczeństwu implozji.

Tylko powrót do wspólnot i do państw na miarę człowieka pozwoli znaleźć lekarstwo przeciw społecznemu osamotnieniu, zaradzić rozerwaniu więzów społecznych, postępującej reifikacji czy też jurysdykcji więzów społecznych.

#### **4. Domena polityki - istota i umiejętność**

Domena polityki jest czymś zasadniczym ze względu na wielość celów życia w społeczeństwie. Polityka posiada własną istotę wraz ze swymi własnymi prawami, które nie dadzą sprowadzić się ani do ekonomicznej racjonalności, ani do etyki, ani do estetyki, do metafizyki czy do sacrum. Polityka zakłada akceptację rozróżnienia między sferą publiczną i prywatną, dowodzeniem i

posłuszeństwem, dyskusją i decyzją, obywatelem i cudzoziemcem, przyjacielem i wrogiem.

Jest prawdą, że w polityce obowiązuje moralność - władza dąży do dobra wspólnego i działa na podstawie normy złożonej z wartości i obyczajów zbiorowości, w łonie której jest sprawowana - ale jednak wcale nie znaczy to, że moralność indywidualna nadaje się do politycznego wykorzystania. Ustroje, które odrzucają uznanie specyfiki sfery politycznej, które negują wielość jej celów lub które sprzyjają depolityzacji, z definicji są niepolityczne i nieodpowiednie. Nowoczesna myśl wyprodukowała złudną ideę, jakoby w polityce możliwa była „neutralność” i sprowadziła władzę do skutecznego zarządzania; do mechanicznego stosowania norm prawnych, technicznych czy ekonomicznych. „Rządzenie ludźmi” ma być podobne do „administrowania rzeczami”.

Tymczasem sfera polityczna jest zawsze środowiskiem afirmacji pewnej konkretnej wizji „dobrego życia”. To, co sprawiedliwe jest pochodną przyjętej koncepcji dobra, a nie odwrotnie. Najważniejszym celem wszelkiej akcji politycznej jest - w stosunkach wewnętrznych - zaprowadzenie pokoju społecznego, czyli utrwalenie stanu bezpieczeństwa i harmonii między podmiotami danej społeczności, zaś w polityce zagranicznej - obrona przed zewnętrznymi zagrożeniami. W stosunku do tych celów, wybór środków jakiego dokonuje się pomiędzy wartościami będącymi do naszej dyspozycji (więcej wolności, równości, jedności, różnorodności, solidarności etc.) kryje w sobie konieczność podejmowania arbitralnych decyzji. Nie można go wykazać a priori, ale można go za to zweryfikować i osądzić po jego rezultatach.

Wielość światopoglądów jest jednym z warunków zaistnienia domeny politycznej. Ponieważ demokracja uznaje pluralizm aspiracji i zamierzeń, a także dąży do zorganizowania ich pokojowej konfrontacji na wszystkich szczeblach życia publicznego, jest wobec tego ustrojem wysoce politycznym. Przez to właśnie jest bardziej korzystna w porównaniu z klasycznymi systemami konfiskat prawowitości: albo przez pieniądze (plutokracja) albo przez kompetencję (technokracja) albo przez prawo boskie (teokracja) czy przez dziedziczość (monarchia). Jest ona także bardziej korzystna niż nowsze formy neutralizacji sfery politycznej przez domenę moralności (ideologia praw człowieka), przez ekonomię, (globalizacja handlowa), przez prawo (republika sędziów) lub przez media (społeczeństwo spektaklu).

Jeśli jednostka próbuje swoich sił w łonie wspólnoty jako osoba, to sama siebie konstruuje jako obywatela w demokracji. Demokracja jest jedynym ustrojem, który daje jednostce możliwość udziału w dyskusjach i w podejmowaniu publicznych decyzji, a także możliwość samodoskonalenia się dzięki wykształceniu i pracy nad sobą. [Powyższa, na pierwszy rzut oka zaskakująca pochwała demokracji, nie może być mylnie zrozumiana - jest jasne, iż GRECE opowiada się za demokracją organiczną, a w żadnym wypadku nie chwali współczesnych form znanych w nowoczesnych społeczeństwach handlowych jako „demokracja liberalna” – przyp.tłum.].

Polityka nie jest nauką, przedmiotem rozumowania czy metodologii, ale jest umiejętnością i w pierwszym rzędzie rzemiosłem wymagającym roztropności. Zawsze zakłada niepewność, mnogość możliwych celów, wyborów i działań; zakłada decyzyzizm co do wyznaczania celów. Sztuka rządzenia daje władzy możliwość dokonania arbitrażu między różnymi rozwiązaniami, czemu towarzyszy możliwość zastosowania przymusu. Władza zawsze jest wyłącznie środkiem do celu i cała jej wartość zależy od celów, którym pragnie służyć.

U Jeana Bodina, spadkobiercy jurystów, źródłem niezależności i wolności jest nieograniczona suwerenność władzy książęcej, której koncepcja opiera się na modelu absolutnej władzy papieskiej. To koncepcja „teologii politycznej”, zasadzona na idei naczelnego organu politycznego, „Lewiatana” (Hobbes) powołanego do kontroli nad ciałem, umysłami i duszą. To ta teoria inspirowała absolutystyczne państwa narodowe; ujednoczone, zcentralizowane, nie tolerujące ani lokalnych władz, ani dzielenia się uprawnieniami z sąsiednimi władzami terytorialnymi, które konsolidują się poprzez administracyjną i legislacyjną unifikację, eliminację ciał pośredniczących (oskarżanych o bycie „feudalnymi”) i stopniowe karczowanie lokalnych kultur. Doprowadziło to najpierw do absolutyzmu monarchicznego, później do rewolucyjnego jakobinizmu, a wreszcie do nowoczesnego totalitaryzmu. Doprowadziło to również do „republiki bez obywateli”, w której między społeczeństwem obywatelskim a państwem-menedżerem istnieje zupełna pustka.

Temu modelowi społeczeństwa politycznego Nowa Prawica przeciwstawia model przejęty od Althusiusa, który źródło niezależności i wolności widzi w autonomii i gdzie państwo zdefiniowane jest najpierw jako federacja zorganizowanych wspólnot i całego gąszczy podległości. W tej koncepcji, która stanowiła inspirację dla imperialnych i federalnych konstytucji, instytucja dewolucji-delegacji władzy na rzecz monarchy nigdy nie odbierała ludowi możliwości stanowienia i anulowania praw.

W ramach zorganizowanych zbiorowości, lud jest jedynym, ostatecznym suwerenem. Rządzący są wyżsi od obywateli wziętych indywidualnie, ale pozostają zawsze niżsi wobec woli ogółu, wyrażonej poprzez ciała obywatelskie. Zasada pomocniczości może być stosowana na wszystkich szczeblach. Wolność danej zbiorowości nie jest przeciwstawna regule rozkładu suwerenności.

Sfera polityczna nie sprowadza się wrzeszczcie do samego tylko państwa; państwo nie wyczerpuje domeny polityki. Organizm publiczny zdefiniowany jest jako przestrzeń wypełniona ciągłą tkanką grup, rodzin, stowarzyszeń, zbiorowości lokalnych, regionalnych, narodowych czy ponadnarodowych. Polityka nie polega na negacji tej organicznej ciągłości - polega na oparciu się na niej! Jedność polityczna czerpie swą siłę z uznania różnorodności, co znaczy, że musi ona ułożyć się z „nieprzeźroczyością” sfery społecznej. Doskonała „przeźroczyość” społeczeństwa, sama w sobie jest utopią, która nie zachęca do debaty demokratycznej, tylko prowadzi do totalitarnego nadzoru.

## **5. Sfera ekonomiczna - poza rynkiem**

Na tyle daleko na ile można sięgnąć w dziejach, w historii społeczeństw ludzkich produkcja, przepływ towarów i spożycie dóbr konsumpcyjnych, koniecznych dla zapewnienia przeżycia jednostek i grup, poprzedzone było zawsze istnieniem pewnych rygorów.

Na tyle, na ile można to dziś wiedzieć - wbrew liberalnym i marksistowskim założeniom - gospodarka nigdy nie tworzyła „bazy społeczeństwa”.

Przecenianie gospodarki (ekonomizm) jest wyjątkiem, a nie regułą. Liczne mity mówiące o pracy jako o przekleństwie (Prometeusz, gwałt na Matce-Ziemi), o klątwie towarzyszącej pieniądzom (Krezus, Gullveig, Tarpeja) czy obfitości (Pandora) unaoczniają nam, iż bardzo wcześniej gospodarka została postrzeżona jako „przeklęta część” wszelkiego społeczeństwa,

jako działalność, która zagraża harmonii społecznej. Gospodarka była wtedy pogardzana nie dlatego, iż nie była użyteczna, ale właśnie dlatego, że była wyłącznie użyteczna.

Tak samo, było się bogatym ponieważ było się potężnym - nie odwrotnie. Potęga obciążona była obowiązkiem podzielenia się i obowiązkiem ochronnym w stosunku do powierników.

„Fetyszizm towaru” nie jest tylko wadą nowoczesnego kapitalizmu, ale odsyła do pewnej stałej antropologicznej: produkcja obfitości wielorakich dóbr wzbudza zawiść, która z kolei wytwarza chaos i przemoc. We wszystkich społeczeństwach przednowoczesnych sfera gospodarcza była wbudowana w kontekst innych porządków ludzkiej działalności. Pomysł głoszący, iż począwszy od handlu wymiennego aż do współczesnego rynku wymiana gospodarcza miała być zawsze wypadkową konfrontacji podaży i popytu, regulowaną poprzez pojawienie się w konsekwencji abstrakcyjnego ekwiwalentu (pieniądza) i „obiektywnych” wartości (wartości obiegowe, wymienne, użytecznościowe) jest bajką wymyśloną przez liberalizm.

Rynek nie jest idealnym modelem nadającym się - dzięki swej abstrakcyjności - do upowszechnienia. Zanim stał się mechanizmem, był instytucją i ta instytucja nie może zostać oderwana od własnej historii ani od kultury, które ją zrodziły. Trzy wielkie formy przepływu dóbr to: wzajemność (dar sprzężony z odwzajemieniem się, ustalony lub sztywny podział), redystrybucja (centralizacja i rozdział produkcji przez jedną władzę) i wymiana.

Nie są to „stadia rozwoju”, ale formy te zawsze i wszędzie mniej lub więcej współistniały. Nowoczesne społeczeństwo charakteryzuje się przerostem wymiany handlowej. Nastąpiło przejście od gospodarki z rynkiem do gospodarki rynkowej, a później do społeczeństwa rynkowego. Ekonomia liberalna przełożyła ideologię postępu na religię wzrostu: „ciągle więcej” konsumpcji i produkcji ma rzekomo wieść ludzkość ku szczęściu.

Nawet jeśli jest niezaprzeczalne, że nowoczesny rozwój ekonomiczny zaspokoił pewne pierwszorzędne potrzeby, które przedtem były nieosiągalne dla większości, jest także nie mniej prawdą, iż sztuczne prowokowanie wzrostu zapotrzebowania poprzez uwodzieleńskie strategie systemu towarowego (reklama) w sposób konieczny doprowadziło do klęski. W świecie skończonych zasobów, poddanym zasadzie entropii, pewne zwolnienie wzrostu w sposób nieunikniony rysuje się dziś na horyzoncie ludzkości.

Ze względu na swoje rozmiary, utowarowienie świata, które dokonało się pomiędzy XVI a XX wiekiem, było jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach ludzkości. Odtowarowienie świata będzie więc jednym z zasadniczych zadań XXI wieku. W tym celu trzeba sięgnąć ponownie do korzeni ekonomii.

„Oikos-nomos”, ogólne prawa naszego życia w świecie, prawa, które włączają do swej domeny równowagę ekologiczną, ludzkie umiejętności, poszanowanie dla harmonii i piękna natury, i - ogólnie rzecz ujmując - wszystkie niekwantyfikowane elementy, które nauka ekonomii arbitralnie wykluczyła ze swego rachunku – oto, co musimy sobie przypomnieć!

Całość życia gospodarczego implikuje pośrednictwo szerokiego wachlarza instytucji kulturalnych i narzędzi ustawowych. Ekonomia musi dziś ponownie zostać umieszczona w kontekście życia, wpisana w kontekst społeczny, polityczny i etyczny.

## **6. Etyka – wysiłek samokonstrukcji**

Fundamentalne kategorie etyczne są uniwersalne. Wszędzie znajdujemy rozróżnienie pomiędzy tym, co szlachetne i tym, co podłe; między dobrem, a złem; między tym, co złe, a tym, co dobre; godne podziwu czy też zasługujące na pogardę; tym, co sprawiedliwe, a tym, co niesprawiedliwe. Ale określenie aktów należących do danej, poszczególniej kategorii jest różne w zależności od epok i od samej społeczności. Nowa Prawica odrzuca wszelką czysto moralną koncepcję świata, ale oczywiście przyjmuje, że żadna kultura nie może obyć się bez etycznego wartościowania postaw i zachowań. Moralność jest niezbędna dla istoty otwartej, jaką jest człowiek. Moralność jest konsekwencją ludzkiej wolności. Będąc wyrazem ogólnych reguł, które zawsze i wszędzie są warunkiem przeżycia społeczeństwa - jest ona również korelatywna w stosunku do obyczajów (mores) i nie może być całkowicie oderwana od kontekstu, w którym funkcjonuje.

Ale moralności nie można rozumieć wyłącznie jako czegoś subiektywnego. Przykładowo powiedzenie „right or wrong - my country” nie znaczy wcale, że mój kraj ma zawsze rację, ale że zostaje on moim krajem nawet kiedy się myli. Przyjmuję więc, że mogę ewentualnie uznać, iż mój kraj się myli, czyli że dysponuję normą przekraczającą moją wąsko pojętą przynależność do niego.

Od czasów greckich, etyka oznacza dla Europejczyków cnoty, których praktyka stanowi podstawę „dobrego życia”: szczodrość przeciw skąpstwu, honor przeciw hańbie, odwaga przeciw tchórzostwu, sprawiedliwość przeciw nieprawości, umiarkowanie przeciw przesadzie, poczucie obowiązku przeciw wyparciu się powinności, uczciwość przeciw sprytowi, bezinteresowność przeciw interesowności etc....

Dobry obywatel, to taki obywatel, który zawsze dąży do doskonałości w każdej z tych cnót (Arystoteles). Wola doskonałości w żadnym wypadku nie wyklucza koegzystencji różnych trybów życia (kontemplacyjnego, aktywnego, lukratywnego) i każdy z nich zależny jest od odmiennych środowisk moralności, posiadających w społeczeństwie swą hierarchizację.

Tradycja europejska, wyrażona przez starożytny model trójfunkcyjny [Platon; dziś Georges Dumézil – przyp.tłum.] ceni więcej od siły mądrość, zaś siłę wynosi ponad bogactwo.

Nowoczesność zastąpiła tradycyjną etykę - arystokratyczną i ludową zarazem - przez dwa typy etyki burżuazyjnej:

- przez moralność utylitarystyczną (Bentham) ufundowaną na materialistycznym rachunku przyjemności i przykrości - jest dobre to, co powiększa poziom przyjemności jak największej liczbie ludzi,

- przez moralność powinnościową (Kant) - zbudowaną na unitarnej koncepcji tego, co sprawiedliwe, do czego powinny dążyć wszystkie indywidua, podporządkowując się powszechnemu prawu moralnemu.

To ostatnie stanowisko nosi w sobie zarodki ideologii praw człowieka, która jest jednocześnie pewnym minimum moralnym i strategiczną bronią zachodniego entocentryzmu. Ideologia ta jest terminologiczną sprzecznością.

Wszyscy ludzie mają prawa, ale nie są ich podmiotami jako wyizolowane jednostki. Prawo sankcjonuje sprawiedliwe stosunki umożliwiające wzajemne relacje w życiu społecznym. Żadne

prawo nie jest więc do pomyślenia bez specyficznego kontekstu pozwalającego zdefiniowanie go, bez społeczności, która je nadała, a która tak samo zdefiniowała obowiązki - jakby wynagrodzenie, kompensatę posiadanych praw - oraz środki przymusu wystarczające dla osiągnięcia stanu poszanowania prawa.

Co się zaś tyczy fundamentalnych wolności, to nie istnieją one dzięki dekretem, ale trzeba było je zdobyć i tak samo utwierdzić gwarancje wymagane dla ich permanencji. Z tego, że Europejczycy zdobyli w rezultacie walk prawa zbudowane na autonomii, wcale nie wynika, że wszystkie ludy planety mają obowiązek do postrzegania gwarancji praw w ten sam sposób. Przeciwno „porządkowi moralnemu”, który myli normy społeczne z normami moralnymi, należy więc wytoczyć wielość form życia w społeczeństwie; mieć na uwadze i porządek i jego naruszanie, Apollona i Dionizosa.

Nie uda się wyjść z relatywizmu i z nihilizmu „ostatniego człowieka” (Nietzsche) - dziś okazujących swoje oblicze na kanwie praktycznego materializmu - bez przywrócenia kierunku, to znaczy bez powrotu do wspólnych wartości, będących nośnikami konkretnych pewników, wypróbowanych i utwierdzonych przez świadome same siebie wspólnoty.

## **7. Technika – mobilizacja świata**

Technika towarzyszy człowiekowi od samego początku. Brak specyficznych naturalnych organów obronnych, deprogramacja instynktu i rozwój zdolności poznawczych współgrają ze wzrastającą transformacją środowiska. Ale technika przez długi czas podlegała kontroli pozatechnicznych regulaminów, takich jak harmonia - niezbędna dla człowieka, dla państwa i dla wszechświata; poszanowanie przyrody jako siedziby bytu; podporządkowanie prometejskiej mocy olimpijskiej mądrości; odmowa megalomanii, troska raczej o jakość niż o wydajność etc... Eksplozja nowoczesnego technicyzmu tłumaczy się właśnie zanikiem tych szyfrów etycznych: symbolicznych czy religijnych.

Owa eksplozja ma swoje odległe korzenie w biblijnym nakazie „zapełniajcie Ziemię i panujcie nad nią” (Księga Rodzaju) - nakazie, który Kartezjusz wznowił po dwóch tysiącleciach, każąc człowiekowi stać się jakby „panem i posiadaczem natury”.

Dualistyczna cezura teocentryczna pomiędzy bytem niestworzonym, a stworzonym światem przekształciła się tym sposobem w dualistyczną cezurę antropocentryczną pomiędzy podmiotem a przedmiotem, przy czym przedmiot pojmowany jest jako bez reszty wydany na zniewolenie przez podmiot. Nowoczesność podporządkowała również kontemplację naukową praktycznej technice, prowadząc w ten sposób do narodzin „technonauki”, której jedyną racją bytu jest coraz szybsze przekształcanie świata. Tylko w XX w. nasz tryb życia doznał o wiele większych przekształceń niż w ciągu ostatnich 15 tys. lat, które go poprzedziły. Po raz pierwszy w historii ludzkości, każde nowe pokolenie musi wdrażać się w rzeczywistość zupełnie nieznaną poprzedniemu.

Technika ze swej strony rozwija się jako samodzielny system. Każde nowe odkrycie jest natychmiast wchłaniane przez globalny mechanizm skuteczności, co przyczynia się do wzmocnienia i do kompleksyfikacji jego potęgi. Obecny rozwój technologii gromadzenia i przekazywania informacji (cybernetyka, informatyka) nadaje tej systemowej integracji niesłychanego wprost przyśpieszenia, czego najlepszym przykładem może być dobrze nam

znany internet. Sieć ta nie posiada ani centrum decyzyjnego, ani mechanizmu kontroli wejść i wyjść, ale podtrzymuje i permanentnie powiększa interakcję milionów podłączonych do niej terminali.

Technika nie jest neutralna, lecz - przeciwnie - posłuszna pewnemu katalogowi wartości, które określają jej bieg. Są to: operacyjność, skuteczność i performatywność [„performativité” - barbaryzm będący wynikiem mylnego zrozumienia przez frankofonów angielskiego pojęcia; w poprawnym francuskim powinno być „exploit” – przyp.tłum].

Jej aksjomat jest prosty: wszystko, co jest możliwe, może być - i faktycznie zostanie - zrealizowane, gdyż jedynie więcej techniki będzie mogło zaradzić brakom zaistniałym przy okazji wprowadzania w życie już istniejących technologii. Sfera polityczna, moralność i prawo schodzą na drugie miejsce po to, aby posłużyć wyłącznie dla oceny pożądaných lub niepożądaných skutków innowacji. Kumulatywna natura rozwoju techno-naukowego, który zaznaje niekiedy stagnacji, ale nigdy nie zna regresji, przez długi czas wspierała ideologię postępu, ponieważ poświadczała wzrost władzy człowieka nad przyrodą, jednocześnie zmniejszając stopień zagrożenia i niepewność bytowania. Technika dała ludzkości nowe środki egzystencji, ale zarazem odebrała jej życiową rację, ponieważ przyszłość wydaje się teraz zależeć wyłącznie od rozszerzania w nieskończoność racjonalnego panowania nad światem. Wynikające z tego zubożenie coraz łatwiej jest postrzegane jako zanik autentycznie ludzkiego życia na Ziemi.

Po tym, jak technonauka podbiła mikro - i makro -sferę, które stały się zarazem podmiotem nauki jak i przedmiotem swych własnych manipulacji, jak np. klonowanie, sztuczne zapłodnienie czy genetyczna kontrola sprawowana nad ludzkością, człowiek stał się zwykłym przedłużeniem narzędzi, które wyprodukował, a stało się to w ten sposób, iż przyjął on technonaukową mentalność, która powiększyła jego słabość.

Technofilia i technofobia to dwie mylne postawy. Umiejętności i ich zastosowania same w sobie nie zasługują na potępienie, ale fakt, że coś jest nowe nie nadaje mu tym samym wartości z racji samej jego nowości.

Aby przeciwstawić się scjentyistycznemu redukcjonizmowi, ograniczonemu pozytywizmowi i ciasnemu obskurantyzmowi, należy podporządkować rozwój techniki celom społecznym, etycznym i politycznym; należy podporządkować go rezultatom naszych przewidywań (zasada roztropności) i wpisać go ponownie w obręb symboliki stanowiącej wizję świata pojętego jako pluriversum i kontinuum.

## **8. Świat - kosmos złożony z mnogości**

Różnorodność jest właściwa samemu procesowi życia. Życie ewoluuje jak bujne krzewy, stając się coraz bardziej złożone. Mnogość i różnorodność ras, grup etnicznych, języków, obyczajów czy nawet religii od samego początku charakteryzuje rozwój ludzkości.

Dwie postawy ścierają się wobec tego faktu. Dla jednych, ta biokulturalna różnorodność jest ciężarem, tak więc zawsze i wszędzie chcą oni sprowadzić ludzi do tego, co im wspólne, co - jako reakcja - systematycznie prowadzi do fatalnych skutków. Dla innych, w tym i dla nas, różnice są bogactwem, które trzeba zachowywać i rozwijać. Nową Prawicę cechuje głęboka awersja do tego, co nie jest naznaczone zróżnicowaniem!



Uznaje ona, że dobry system to taki system, który przekazuje w spadku co najmniej tyle samo różnic ile sam otrzymał. Prawdziwe bogactwo świata znajduje się przede wszystkim w różnorodności kultur i ludów. Konwersja Zachodu na uniwersalizm była główną przyczyną jego woli nawrócenia reszty świata. Dawniej Zachód pragnął nawrócić świat na swą religię (wyprawy krzyżowe); wczoraj na swoje zasady polityczne (kolonializm); dziś zaś pragnie nawrócić świat na swój model ekonomiczny i społeczny (rozwój) ale także na swoje zasady moralne (prawa człowieka). [Fragment o wyprawach krzyżowych jest poważnym błędem historiograficznym – w czasie tych wypraw tereny nimi objęte (często italojęzyczne) stanowiły integralną część Zachodu i nie chodziło o nic innego, jak o ratowanie zagrożonych pozycji, o obronę istniejącego od samego początku stanu posiadania – przyp.tłum.].

Podjęta pod egidą misjonarzy, wojskowych i kupców okcydentalizacja planety była posunięciem imperialistycznym, znajdującym swą pożywkę w pragnieniu usunięcia wszelkiego zróżnicowania poprzez narzucenie światu rzekomo wyższego modelu człowieczeństwa, niezmiennie pojmowanego jako postęp. Uśredniający uniwersalizm był tylko i wyłącznie zakamuflowaną projekcją etnocentryzmu rozciągniętego na obszar całej planety. Ta okcydentalizacja - globalizacja zmodyfikowała nasze rozumienie świata.

Plemiona prymitywne same siebie określały jako „ludzie”, co należy rozumieć w ten sposób, że samych siebie uważały one za jedynych reprezentantów gatunku. Rzymianin i Chińczyk, Rosjanin czy Inkowie mogli żyć w tej samej epoce nie mając świadomości swego wzajemnego istnienia. Te czasy już minęły. Ze względu na przesadne pretensje Zachodu, aby świat stał się dla niego samego całkowicie obecny, żyjemy w nowej epoce, w której etyczne, historyczne, językowe i kulturowe różnice współistnieją w ramach pełnej świadomości ich własnej tożsamości i ich różnic wobec innych, co jest tejże tożsamości odbiciem.

Po raz pierwszy w historii świat stał się mnogością, wielobiegunowym porządkiem, w którym wielkie całości kulturowe są między sobą skonfrontowane i to w planetarnym wymiarze czasowym, to znaczy w czasie zerowym.

Jednakże modernizacja zaczyna odłączać się od okcydentalizacji. Nowe cywilizacje weszły w posiadanie nowoczesnych środków dających dostęp do potęgi oraz do umiejętności. Cywilizacje te nie podeptały jakoś ich historycznego i kulturowego dziedzictwa na korzyść wartości i ideologii zachodnich. Twierdzenie, jakoby miało dojść do „końca historii”, co charakteryzowałoby się planetarnym triumfem kupieckiej racjonalności poprzez upowszechnienie stylu życia i form politycznych Zachodu jest fałszywe.

Przeciwnie, obserwujemy narodziny nowego „nomosu Ziemi”, nowego uporządkowania stosunków międzynarodowych. W starożytności i w średniowieczu, w nierównym stopniu narodziły się wielkie, samowystarczalne cywilizacje. Renesans i epoka klasycyzmu naznaczone były przez narodziny i konsolidację państw narodowych ścierających się między sobą o dominację nad Europą, a później nad światem. W wieku XX ukształtował się dwubiegunowy ład, w ramach którego starły się liberalizm i marksizm, morska potęga USA i kontynentalne mocarstwo sowieckie.

Wiek XXI będzie wiekiem narodzin wielobiegunowego świata zorganizowanego wokół wschodzących cywilizacji, takich jak: europejska, północno-amerykańska, ibero-amerykańska, arabo-muzułmańska, chińska, indyjska, japońska etc. Cywilizacje te nie zlikwidują dawnych

lokalnych form zakorzenienia, czy to plemiennych czy to regionalnych czy narodowych. Staną się natomiast zwycięską formą zbiorowego bytowania, z którym jednostki będą mogły utożsamiać się z pominięciem wspólnego mianownika człowieczego.

Prawdopodobnie będą zmuszone ze sobą współpracować w pewnych dziedzinach, np. aby bronić wspólnego dobra ludzkości, zwłaszcza naturalnego środowiska człowieka.

W wielobiegunowym świecie, mocarstwowość definiuje się jako zdolność oporu wobec obcych wpływów bardziej niż jako zdolność narzucenia swej własnej dominacji. Głównym wrogiem mnogoświata wielkich, autonomicznych cywilizacji jest wszelka taka cywilizacja, która pragnie być uniwersalizmem, uznaje siebie samą za posiadaczkę misji odkupicielskiej i pragnie wszystkim innym narzucić swój własny model.

## **9. Kosmos – kontinuum**

Nowa Prawica przyjmuje unitarną koncepcję świata, którego forma i materia stanowią wyłącznie różne warianty tego samego tematu. Świat jest zarazem jeden i mnogi, zawiera w sobie różne poziomy tego co widzialne i tego, co niewidzialne, niezliczone percepcje czasu i przestrzeni, różnorakie prawa, podług których zorganizowane są jego składowe elementy.

Mikro- i makro-kosmos interpenetrują się i wzajemnie się sobie oddają. Nowa Prawica zdecydowanie odrzuca więc rozdział między bytem stworzonym i niestworzonym, tak samo zresztą, jak ideę, jakoby nasz świat był odbiciem jakiegoś wzoru. Kosmos jako rzeczywistość (przyroda) jest środowiskiem w którym manifestuje się byt, miejscem, w którym ukazuje się naga prawda (ἀλήθεια) o naszej przynależności do owego Kosmosu.

Panta rei (Heraklit) - we wszystkim wszystko ma swój początek. Człowiek odnajduje sens życia i nadaje swojemu życiu sens wyłącznie wtedy, kiedy przystaje do tego, co go przekracza, do tego, co przekracza granice stanowiące o jego człowieczeństwie.

Nowa Prawica bez reszty uznaje tę stałą antropologiczną, która widoczna jest we wszystkich religiach. Nowa Prawica uznaje, że powrót do sacrum dokona się poprzez powrót do mitów założycielskich i poprzez implozję fałszywych dychotomii: podmiot-przedmiot; ciało-mysł; dusza-ciało; istota i istnienie; racjonalność i wrażliwość; mit i logika; to, co przyrodzone i to, co nadprzyrodzone.

Odmagicznienie świata jest wynikiem ogrodzenia się nowoczesnego umysłu, który stał się niezdolny do wyjścia poza materializm i antropocentryzm, które są cechami konstytutywnymi współczesnej umysłowości. Nasza epoka dokonała transferu do samego tylko podmiotu ludzkiego dawnych atrybutów boskich (metafizyka subiektywności) przekształcając w ten sposób świat w przedmiot, będący do nieograniczonej dyspozycji celów człowieka.

Ten ideał utylitarystycznego spętania świata jest podszyty liberalną koncepcją historii, która w tej wizji rzeczywistości posiada początek (stan natury, ogród w Edenie, wspólnota pierwotna) i koniec (społeczeństwo bezklasowe, królestwo Boże, ostateczne stadium postępu, wejście w epokę czystej racjonalności, świetlanej i szczęśliwej) - początek i koniec tak samo rozumiane jako konieczne.

Dla Nowej Prawicy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie są oddzielnymi momentami

ukierunkowanej i zwektorowanej historii, tylko permanentnymi wymiarami każdej przeżytej chwili. Zarówno przeszłość jak i przyszłość są zawsze obecne w każdej aktualności.

Tej obecności - kategorii fundamentalnej - przeciwstawia się nieobecność. Nieobecność, to zapomnienie pochodzenia i zaciemnienie horyzontu. Taka koncepcja świata wyrażona była już raz w starożytności europejskiej i można ją odnaleźć w kosmogonicznych opisach, ale także w myśli presokratejskiej. Pogaństwo Nowej Prawicy nie znaczy nic innego, jak tylko świadomą sympatię do tej dawnej koncepcji świata, ciągle żywej w sercach i w umysłach – dlatego właśnie, iż nie jest ona wczorajsza lecz dzisiejsza. Wobec sekciarskich namiastek upadłych religii, jak i wobec pewnych parodii neopogańskich tego czasu zamętu, Nowa Prawica wpisuje się w długowieczną pamięć ludzkości. To o zawsze w stosunku do początku istnieje sens tego, co nadchodzi.

## **KIERUNKI**

### **1. Przeciw zacieraniu różnic i przeciw trybalizmowi - o wzmocnienie tożsamości**

Nie mające w dotychczasowej historii ludzkości precedensu zagrożenie homogenizacją, prowadzi świat - któremu zagraża - do nawrotu paroksyzmów tożsamości: do krwawych irredent, konwulsyjnych, szowinistycznych nacjonalizmów i do prymitywnej trybalizacji. Odpowiedzialność za pojawienie się tych nagannych postaw ponosi przede wszystkim globalizacja (polityczna, ekonomiczna, technologiczna, finansowa) - są one bowiem jej produktem. Odmawianie jednostkom prawa do tego, aby mogły wpisać się w zbiorowe tożsamości odziedziczone w trakcie dziejów i narzucanie im ujednoczonej wizji świata zaowocowało paradoksem. System zachodni doprowadził do narodzin szalonych form samoafirmacji.

Strach przed Tym Samym zastąpiony został przez strach przed Innym. We Francji sytuację pogarsza kryzys państwa. Od dwóch wieków państwo francuskie pragnęło mieć monopol na społeczeństwo i na jego symbolikę. Osłabienie państwa we Francji powoduje w tym kraju pustkę większą, niż w innych krajach zachodnich. Kwestia tożsamości stanie się więc w nadchodzących dziesięcioleciach coraz ważniejszym zagadnieniem. Obalając systemy społeczne, które zapewniały jednostkom miejsce w uznanym porządku, nowoczesność istotnie zachęciła do stawiania pytań dotyczących tożsamości, wzbudzając pragnienie poszukiwania czegoś solidnego, a zarazem bycia uznanym na scenie publicznej. Ale ani nie pragnęła ani nie potrafiła tych pragnień zaspokoić. "Upowszechniona turystyka" jest wyłącznie śmieszną alternatywą na zamknięcie w sobie.

Wobec uniwersalistycznej utopii i partykularystycznych konwulsji, Nowa Prawica potwierdza siłę zróżnicowania, które nie jest ani stanem przejściowym do wyższego stanu jedności, ani drugorzędny detalem życia prywatnego, ale stanowi samą substancję bytu społecznego. Różnice te biorą swój początek oczywiście z urodzenia (różnice etniczne, językowe), ale mają także charakter polityczny. Obywatelstwo oznacza zarówno przynależność, zależność, co i udział w życiu publicznym, które jest wielopoziomowe: równie dobrze można być zarówno obywatelem swojej dzielnicy, miasta, regionu, swojego narodu i Europy, zgodnie z naturą władzy będącej udziałem każdego stopnia suwerenności. Ale nie można jednak być obywatelem świata gdyż "świat" nie jest kategorią polityczną. Kto chce być obywatelem świata, ten pragnie uczynić obywatelstwo czymś zależnym od abstrakcji, rodem ze słownika nowej klasy liberalnej.

Nowa Prawica broni sprawy ludów, gdyż według niej prawo do bycia różnym ma sens tylko wtedy, kiedy jest powszechne: posiada się prawo do obrony własnej inności tylko wtedy, kiedy jest się gotowym bronić tego prawa tak samo dla innych, co oznacza, że prawo do bycia innym nie może zostać użyte dla wykluczenia innych. Nowa Prawo występuje również w obronie grup etnicznych, języków i kultur regionalnych zagrożonych w swym istnieniu. Broni lokalnych religii i wspiera ludy walczące przeciwko zachodniemu imperializmowi.

## **2. Przeciwko rasizmowi - o prawo do bycia innym**

Nie można definiować rasizmu jako pochodzącej z wyboru jednostek czy grup preferencji dla endogamii. Naród żydowski na przykład zawdzięcza swe przeżycie wyłącznie odmowie małżeństw mieszanych. Wobec inflacji uproszczonych dyskursów, mów propagandowych i moralizatorstwa, wrócić musimy do prawdziwego znaczenia słów: rasizm jest teorią, która zakłada albo to, że między rasami istnieją jakościowe nierówności tej natury, iż możemy globalnie wyróżnić rasy "wyższe" i "niższe" lub też, iż wartość jednostki jest całkowicie zależna od jej przynależności rasowej, albo wręcz, że fakt rasowy jest głównym czynnikiem eksplikatywnym historii ludzkości. Te trzy założenia przyjmowane były w przeszłości jednocześnie lub oddzielnie. Wszystkie trzy są fałszywe. Jest prawdą, że rasy istnieją i że różnią się w odniesieniu do pewnych statystycznie wyizolowanych szczegółów, ale nie ma między nimi absolutnych różnic jakościowych. Dodatkowo nie ma jakiegoś paradygmatu, który by na tyle przekraczał gatunek ludzki, że umożliwiałby jego ogólną hierarchizację. Jest również jasne, że wartość danej jednostki mierzy się podług jej własnych cech.

Rasizm nie jest chorobą umysłu, spowodowaną przez przednowoczesne uprzedzenia czy przesady (liberalna bajka o irracjonalności jako o źródle wszelkiego zła społecznego).

Rasizm to fałszywa doktryna, której data pojawienia się w historii jest znana, a która ma swoje źródło w pozytywistycznym scjentyzmie, który twierdzi, iż można "naukowo" zmierzyć bezwzględną wartość ludzkich społeczeństw, i w społecznym ewolucjonizmie, który rozumie historię ludzkości jako unitarny rozwój podzielony na "etapy" odpowiadające różnym fazom "postępu". Pewne ludy miałyby być, czasowo lub na stałe, bardziej "zaawansowane" niż inne.

Rasizmowi przeciwstawia się antyrasizm. Istnieje antyrasizm uniwersalistyczny i antyrasizm różnicujący. Pierwszy osiąga w gruncie rzeczy ten sam rezultat, co rasizm, który potępia. Uczulony na różnice tak samo jak rasizm, uniwersalistyczny antyrasizm uznaje u ludów wyłącznie ich wspólną przynależność do gatunku ludzkiego i wykazuje tendencję do rozumienia ich specyficznych tożsamości jako przejściowych lub wtórnych. Umieszczając się w ściśle asymilacjonistycznej perspektywie, zrównuje Innego z Tym Samym, a to z definicji uniemożliwia mu poszanowanie odmienności. Antyrasizm różnicujący, do którego przyznaje się Nowa Prawica uznaje, że nieredukowalna wewnętrzna różnorodność rodzaju ludzkiego jest bogactwem. Staramy się nadać temu, co powszechne, pozytywny sens, ale nie przeciwko różnicom, lecz właśnie czyniąc z różnic nasz punkt wyjścia. Dla Nowej Prawicy walka z rasizmem nie znaczy ani negacji istnienia ras, ani woli roztopienia ich w niezróżnicowanej całości, ale znaczy odrzucenie zarazem marginalizacji jak i asymilacji.

Ani apartheid, ani melting-pot! Proponujemy akceptację Innego jako Drugiego w ramach dialogu i obopólnego wzbogacenia.

### 3. Przeciwno imigracji - za kooperacją

Ze względu na swą szybkość i na masowy charakter, imigracja osiedleńcza, jaką dziś znamy w Europie jest niewątpliwie negatywnym zjawiskiem. Jest to zasadniczo maszyna do przymusowego wykorzenienia, czego motywy są zarówno ekonomiczne - zorganizowana lub spontaniczna migracja z krajów biednych i gęsto zaludnionych do krajów bogatych, lecz mniej prężnych demograficznie – co i symboliczne - przyciąganie cywilizacji zachodniej narzuca się dzięki dewaluacji rdzennych kultur i idealizacji konsumpcjonistycznego stylu życia.

Odpowiedzialność za imigrację ponoszą przede wszystkim kraje uprzemysłowione, a nie imigranci. To kraje uprzemysłowione, po tym jak narzuciły międzynarodowy podział pracy, zredukowały człowieka do statusu przenośnego towaru. Imigracja nie jest czymś pożądanym ani dla imigrantów, którzy musieli opuścić swój kraj i udać się do innego, gdzie potraktowani zostali jako siła posiłkowa będąca funkcją potrzeb gospodarczych, ani dla gospodarzy, którzy stają się świadkami brutalnych zmian w swoim otoczeniu ludzkim i urbanistycznym, i którym nie dane było wypowiedzieć się w kwestii przyjęcia imigrantów. Jest jasne, że nie rozwiąże się problemów krajów trzecich uciekając się do masowych transferów populacji. Nowa Prawica opowiada się więc za restrykcyjną polityką imigracyjną, idącą w parze ze zwiększeniem kooperacji z krajami Trzeciego Świata, w którym organiczne więzy solidarności i tradycyjne style życia są wciąż żywotne, co pozwoliłoby na przewyciężenie zachwiania równowagi wywołanego przez liberalną globalizację.

Co do ludności pochodzenia imigranckiego, która obecnie żyje we Francji, złudzeniem byłoby spodziewać się jej masowego powrotu do krajów pochodzenia. Narodowe państwo jakobińskie nigdy nie było w stanie rozwiązać tego problemu inaczej, niż proponując model czysto indywidualnej asymilacji w ramach abstrakcyjnego obywatelstwa, nie uznającego ani zbiorowych tożsamości, ani różnic kulturowych. Ilość imigrantów, dystans kulturowy, który niekiedy oddziela ich od autochtonów, a zwłaszcza głęboki kryzys, dotyczący wszystkie tradycyjne tygle integracyjne (partie, związki zawodowe, religię, szkołę, wojsko, etc.) czyni dziś ten model coraz mniej wiarygodnym. Nowa Prawica uważa, że tożsamość etniczno-kulturowa różnych wspólnot żyjących dziś we Francji musi przestać być ograniczana do domeny prywatnej i że znaleźć musi ona swe prawdziwe uznanie w sferze publicznej. Nowa Prawica opowiada się więc za modelem zbliżonym do wspólnotowego, co umożliwiłoby osobom pragnącym zachować swe korzenie podtrzymanie struktur życia zbiorowego właściwego dla ich wspólnoty bez konieczności asymilacji. Taka polityka zbliżona do wspólnotowej mogłaby znaleźć swój wyraz w oddzieleniu pojęcia obywatelstwa od pojęcia narodowości.

[GRECE nie opowiada się tutaj za społeczeństwem złożonym ze wspólnot, jak to się dzieje np. w USA, ale za **społeczeństwem uznającym wspólnoty**, tak jak to było np. w I RP i za możliwością istnienia w dowodzie osobistym dwóch różnych rubryk: narodowość i obywatelstwo; np. obywatel francuski, narodowość wietnamska. Dzisiejszy kodeks narodowości Republiki Francuskiej nie dopuszcza takiej możliwości i kto staje się obywatelem francuskim - jednocześnie nabywa narodowość francuską, czyli de iure ( i coraz częściej de facto) zaczyna być uznawany za Francuza, pojętego jako spadkobierca Rewolucji 1789 roku – przyp. A.R.].

### 4. Przeciw seksizmowi - za uznaniem rodzajów

Różnica między płciami jest pierwszą i najbardziej podstawową różnicą naturalną, gdyż nasze

człowieczeństwo zapewnia swą własną reprodukcję właśnie dzięki tej różnicy. Jako że, jest pierwotnie naznaczona przez podział na płci, ludzkość nie jest jedna, lecz dwojaka. Wychodząc poza biologię, różnica między płciami unaocznia się w rodzaju męskim i żeńskim, które determinują w życiu społecznym dwa sposoby postrzegania innych i świata. Istnienie natury męskiej i żeńskiej z trudnością tylko może podlegać negacji, co nie przeszkadza, że osoby każdej z tych dwu płci mogą odbiegać od swego modelu płciowego albo z uwagi na przypadek genetyczny, albo na wybór socjokulturalny. Jednakże, ujmując globalnie, bardzo liczne wartości i postawy dają się podzielić na kobiece i męskie, według funkcji płci najbardziej zdatnej do ich kultywowania. Dzieje się tak w przypadku np. współpracy i konkurencji, mediacji i represji, powabu i dominacji, współczucia i obojętności, relacji między tym, co konkretne i tym co abstrakcyjne, emocjonalne i racjonalne, tym, co uczuciowe i tym, co apodyktyczne, intuicją syntetyczną czy analityczną - każda z tych cech jest wzniesiona na fundamencie jednej z płci. Nowoczesny paradygmat abstrakcyjnego i nietożsamego seksualnie indywiduum, pochodzący z ideologii "nieróżnicowania", która zaciera różnice płciowe, nie jest wcale mniej szkodliwy dla kobiet niż tradycyjny seksizm, który przez wieki całe uznawał kobiety za niekompletnych mężczyzn. Jest to pośrednia forma męskiej dominacji, której głównym efektem było wykluczenie kobiet z dziedziny życia publicznego, tak, aby ostatecznie jednak je przyjąć, ale pod warunkiem, że pozbędą się kobiecości.

Twierdząc, że płeć męska i żeńska to wyłącznie społeczne konstrukcje ("nikt nie rodzi się kobietą, jedynie się nią staje") uniwersalistyczny feminizm wpadł w pułapkę androcentryzmu, co polega na próbie dostosowania się do abstrakcyjnych "uniwersalnych" wartości, które są ostatecznej instancji wartościami męskimi. Nowa Prawica opowiada się za feminizmem różnicującym; pragnieniem, aby różnica płci mogła znaleźć swój wyraz w sferze publicznej i domagamy się poszanowania i afirmacji specyficznemu żeńskich praw (prawo do dziewictwa, prawo do macierzyństwa) równocześnie wspierając w obliczu zarówno seksizmu jak i utopi dominacji męskiej promocję tak samo mężczyzn jak i kobiet poprzez afirmację i stwierdzenie równej wartości im właściwych natur.

## **5. Przeciwno Nowej Klasie - za autonomią wychodzącą od bazy**

Uniformizująca się dziś cywilizacja zachodnia promuje planetarny awans kasty rządzącej, której legitymację zapewnia wyłącznie logiczno-symboliczna manipulacja znakami i wartościami aktualnego systemu. Aspirująca do nieustannego wzrostu kapitałowego i pragnąca ostatecznego triumfu inżynierii społecznej Nowa Klasa, sama określa armaturę środków masowego przekazu, dużych firm krajowych i międzynarodowych, organizacji międzynarodowych i głównych agend państwowych. Nowa Klasa produkuje i wszędzie powiela ten sam typ ludzki: zimne kompetencje, racjonalność oderwana od rzeczywistości, abstrakcyjny indywidualizm, utylitarystyczne przekonania, powierzchowny humanitaryzm, pogarda dla historii, notoryczna ignorancja, oddalenie od doświadczenia osobistego, poświęcenie tego, co rzeczywiste dla tego, co wirtualne, skłonność do korupcji, nepotyzm i kumoterstwo. Proces ten jest częścią składową logiki koncentracji i homogenizacji globalnej dominacji. Im więcej władza oddala się od obywatela, tym mniejszą odczuwa potrzebę, aby uzasadnić swoje wybory i uprawomocnić swoje rozkazy. Im więcej społeczeństwo oferuje zadań czysto mechanicznych, tym mniej staje się otwarte na wartościowe jednostki; im więcej sfera prywatna narusza granice dziedziny publicznej, tym mniej ogół uznaje zasługi indywidualne; im bardziej trzeba wykonywać funkcję, tym mniej można odgrywać rolę. W ten sposób Nowa Klasa depersonalizuje i odziera z poczucia

odpowiedzialności ludzi realnie zarządzających zachodnimi społeczeństwami.

Od zakończenia zimnej wojny i upadku bloku sowieckiego Nowa Klasa znowu skonfrontowana jest z szeregiem konfliktów (pomiędzy kapitałem a pracą, równością i wolnością, sferą publiczną i prywatną), które starała się oddalić przez ostatnie półwiecze. Jednocześnie nieefektywność jej zarządzania, rozrzutność i próżność jej wysiłków stają się coraz bardziej oczywiste. System dąży do zamknięcia się w sobie, kooptując wymienne trybiki, podczas gdy ludy odczuwają obojętność lub złość wobec elity menadżerów, która nie mówi już tym samym językiem co one. We wszystkich głównych kwestiach społecznych pogłębia się przepaść między rządzącymi powtarzającymi te same technokratyczne slogany o konieczności utrzymania instytucjonalnego chaosu i rządzonymi, którzy ponoszą konsekwencje tego stanu rzeczy w swym życiu codziennym. Zarazem medialny spektakl stara się odwracać uwagę od świata realnego i kierować ją ku światu przedstawionemu. Na górze dominuje technokratyczna mowa-trawa, moralizatorskie brednie i dające poczucie bezpieczeństwa dochody; na dole mamy bolesną konfrontację z rzeczywistością, natarczywe pytanie o sens i pragnienie wspólnoty wartości.

Aby zaspokoić aspiracje ludu, który dla "elit" ma wyłącznie pogardę, a dla tradycyjnych podziałów politycznych (dziś już nieaktualnych) obojętność, należy przyznać więcej autonomii podstawowym strukturalom życia codziennego (nomoi). Aby odtworzyć bardziej przyjazne, bliskie człowiekowi - z dala od anonimowości, wolne od masowego urynkowania wartości - a także nie podlegające procesowi reifikacji stosunki społeczne i warunki społecznego bytowania umożliwiające zbiorową wyobraźnię twórczą zdolną do specyficznej reprezentacji projekcji świata, wspólnoty muszą mieć możliwość decydowania o sobie we wszystkich dziedzinach, które ich dotyczą, a ich członkowie muszą uczestniczyć we wszystkich etapach demokratycznej debaty i procesu podejmowania decyzji. Nie chodzi o to, żeby państwo opiekuńcze, biurokratyczne i technokratyczne miało poddać się decentralizacji zmierzającej w kierunku wspólnot. To same społeczności powinny przyznać państwu prawo do interwencji ale wyłącznie w tych obszarach, w których nie mają kompetencji.

## **6. Przeciw jakobinizmowi - za Europą federalną**

Pierwsza, zakończona Pokojem Westfalskim wojna trzydziestoletnia oznaczała konsekrację państwa narodowego jako dominującej formy organizacji politycznej. Druga wojna trzydziestoletnia (1914-1945) była - przeciwnie do pierwszej - początkiem ich rozpadu. Wyrósł z monarchii absolutnej i rewolucyjnego jakobinizmu państwo narodowe jest dziś zbyt duże, aby pokonać małe trudności i zbyt małe, aby rozwiązać wielkie problemy. W zglobalizowanym świecie (w oryginale lit. "w zglobalizowanej planecie"- termin "planeta" zdradza wpływy New Age w myśli Nowej Prawicy - przyp. AR.) przyszłość należy do wielkich zespołów cywilizacyjnych zdolnych do zorganizowania się w koncentryczne przestrzenie i do bycia na tyle silnymi, by móc oprzeć się wpływom zewnętrznym. Wobec Stanów Zjednoczonych i nowych, rodzących się cywilizacji, Europa musi przybrać kształt federalny i uznać autonomię wszystkich swych elementów, organizując współpracę wszystkich regionów i narodów, które ją tworzą. Cywilizacja europejska ma być rezultatem zsumowania, a nie negacji jej historycznych kultur, dzięki czemu Europejczycy będą zdolni powrócić do pełnej świadomości ich wspólnych korzeni. Zasada pomocniczości powinna być zwornikiem takiej Europy. Na wszystkich szczeblach, niższy organ władzy może delegować swoje uprawnienia do wyższego tylko w tych dziedzinach, które leżą poza jego domeną kompetencji.

Europa (zachodnia, środkowa i wschodnia) musi się zreorganizować od stóp do głów. Reorganizacja ta dokona się przeciw tradycji centralistycznej konfiskującej wszystkie uprawnienia wszystkich szczebli władzy; przeciwko Europie biurokratycznej i technokratycznej zatwierdzającej porzucenie suwerenności bez przeniesienia ich na wyższy szczebel; przeciw Europie, która byłaby tylko i wyłącznie ujednoliconą przestrzenią dla wolnego handlu; przeciw "Europie narodów" - prostemu słupkowi egoizmów narodowych, co wcale nie chroni przed nawrotem wojen między państwami kontynentu; przeciw "narodowi europejskiemu", który byłby tylko rozszerzonym odrostem jakobińskiego państwa narodowego. Aktualne państwa muszą stać się w swym wnętrzu federacjami, po to, aby móc lepiej stowarzyszyć się między sobą, przy wielości wewnętrznych ustrojów ograniczonej wspólną regułą. Każdy szczebel stowarzyszenia powinien posiadać swą funkcję i własną godność, które nie pochodziłyby z nadania wyższej instancji, ale opierałyby się na woli i zgodzie wszystkich zainteresowanych.

Szczytowi takiej budowli przypadałyby tylko decyzje dotyczące zfederowanych narodów i wspólnot jako całości: dyplomacja, wojsko, naczelne decyzje w kwestiach gospodarczych, ustalanie podstawowych norm prawnych, ochrony środowiska, itp. Integracja europejska jest również konieczna w niektórych obszarach badań naukowych, przemysłu i nowych technologii przekazu informacji. Jednolita waluta powinna być administrowana przez centralny bank podporządkowany europejskiej władzy politycznej.

## **7. Przeciw depolityzacji - za wzmocnieniem demokracji**

Demokracja nie pojawiła się wraz z Rewolucją 1789 roku, ale od czasów greckiego miasta - państwa i dawnych "wolności germańskich" jest stałą tradycją Europy. Nie sprowadza się ani do przeszłych "demokracji ludowych" znanych z krajów Europy Wschodniej ani do obecnie dominującej w krajach zachodnich liberalnej demokracji parlamentarnej. Demokracja nie oznacza ani systemu partyjnego, ani zespołu procedur obecnych w liberalnym "państwie praworządnym", ale przede wszystkim system, w którym suwerenem jest lud.

Nie jest wieczystą dyskusją, ale decyzją podjętą z troską o dobro wspólne. Lud może delegować suwerenność przywódcom, których wyznacza, ale nie wolno mu zrezygnować z niej na ich korzyść. Rządy większości wyłonionej przez głosowanie nie znaczą, że prawda zależna jest od stanowiska większości. Prawo rządów większości to jedynie technika pozwalająca zapewnić ściślejszą zgodność poglądów między ludźmi i ich liderami. Wreszcie, demokracja jest systemem będącym w stanie najsprawniej zarządzać pluralizmem społeczeństwa poprzez pokojowe rozwiązywanie konfliktów wynikających z różnic ideowych i najlepiej zabezpieczającym pokojowe relacje między większością a mniejszością w sytuacji, w której wolność słowa przyznana mniejszości wynika z jej zdolności do stania się jutrzejszą większością.

W demokracji, gdzie lud jest podmiotem władzy ustanawiającej, podstawową zasadą jest równość polityczna. Zasada równości politycznej jest odmienna od zasady równości wszystkich ludzi wobec prawa – ta druga zasada nie może zaowocować żadną formą rządu, gdyż równość wszystkich ludzi jest równością apolityczną, jako że brakuje jej współdopełnienia przez możliwą nierówność. Demokratyczna równość nie jest zasadą antropologiczną (nie mówi nam nic o naturze człowieka); nie twierdzi wcale, jakoby wszyscy ludzie byli równi z natury, formułuje tylko tezę, że wszyscy obywatele są politycznie równi, gdyż wszyscy przynależą tak samo do tego samego organizmu politycznego. Jest to więc równość substancjalna i ufundowana na



zasadzie wspólnej przynależności. Jak każda zasada polityczna, pociąga ona za sobą możliwość rozróżniania, w tym wypadku między obywatelami i tymi, którzy nimi nie są. Centralną kategorią demokracji nie jest więc ani jednostka, ani ludzkość, ale całość obywateli konstytuujących organizm polityczny jakim jest lud. Demokracja jest ustrojem, który sytuuje źródła prawowitości władzy w ludzie i tym samym dąży do osiągnięcia możliwie najwyższej współżsamości rządzących i rządzonych. Substancjalna, egzystencjalna różnica między jednymi, a drugimi nie może nigdy więc być różnicą jakościową. Owa współżsamość jest politycznym wyrazem tożsamości ludu, który za pośrednictwem rządzących nabywa zdolności do politycznego unaocznienia siebie samego we wzroku swej własnej świadomości. Istnienie demokracji zakłada więc jako jej podmiot lud, zdolny do politycznego działania w sferze spraw publicznych. Absencja wyboreza i ucieczka w prywatność odbierają jej sens.

Demokracja jest dziś zagrożona przez szereg nadużyć i patologii: przez kryzys przedstawicielstwa, wymienialność programów politykierskich, podejmowanie decyzji bez konsultacji z ludem, choć przecież rzeczne decyzje wpływają na jego życie, korupcję i technokratyzację, samodyskwalifikację partii politycznych, które stały się maszynkami do uzyskiwania mandatów i których przywódcy nie są dobierani ze względu na kompetencje do czynienia wyborów politycznych, przez depolityzację wynikającą z dwubiegunowej dynamiki ekonomia-moralność, wreszcie przez przewagę lobbies działających na rzecz swych interesów partykularnych ze szkodą dla dobra publicznego. Dodajmy, że punktem wyjścia dla takiego stanu rzeczy jest nowoczesna problematyka polityczna. Wszystkie partie polityczne są mniej lub bardziej reformistyczne, a rządy mniej lub bardziej bezsilne. "Zdobycie władzy" w leninowskim sensie tego terminu nie prowadzi już dziś do niczego. W świecie układzików i układanek możliwy jest bunt, ale nie rewolucja.

Wznowienie demokracji nie oznacza więc ograniczenia się jedynie do demokracji przedstawicielskiej, ale dążenie do wdrożenia na wszystkich szczeblach prawdziwej demokracji uczestniczącej gdyż to, co dotyczy wszystkich powinno być sprawą wszystkich. To dlatego należy usunąć państwo z polityki (w oryginale "désétatiser" - dosłownie: "odpaństwić" - przyp. AR.) odtwarzając fundamentalne przestrzenie obywatelskie (w oryginale "espaces citoyens" - neologizm demoliberalny; powinno być "civils" – przyp. A.R.). Każdy obywatel powinien być aktorem dobra publicznego, każde dobro wspólne musi zostać uznane za takie i jako takie bronię w ramach konkretnego kontekstu politycznego. Klient-konsument, bierny widz i "beneficjent praw" w sektorze prywatnym zniknie tylko wtedy, kiedy wprowadzi się radykalnie zdecentralizowaną formę demokracji oddolnej, każdemu nadając funkcję w dynamice wyboru i kontroli swego losu. Należy wznowić referenda przeprowadzane z inicjatywy ludowej. Wobec aktualnej wszechwładzy pieniądza – jedynej najwyższej władzy w nowoczesnym społeczeństwie - należy w możliwie jak najwyższym stopniu dokonać rozdziału między bogactwem i władzą polityczną.

## **8. Przeciw produktywizmowi – za podziałem pracy**

Praca (łac. tripalium - narzędzie tortur) nigdy nie zajmowała centralnego miejsca w archaicznych lub tradycyjnych społeczeństwach, włącznie z tymi, które nigdy nie znały niewolnictwa. Pracę wykonuje się w odpowiedzi na przymus konieczności i dlatego praca nie realizuje naszej wolności - w przeciwieństwie do dzieła, które pozwala na samorealizację. To nowoczesność w swej produktywistycznej logice totalnej mobilizacji zasobów uczyniła pracę zarówno wartością samą w sobie jak i głównym sposobem uspołecznienia i iluzoryczną formą emancypacji oraz

jednostkowej autonomii ("wolność przez pracę").

Funkcjonalna, racjonalna i zmonetyzowana, "heteronomicznie" pojęta praca, którą jednostki wykonują częściej z musu niż z powołania, ma w tej perspektywie sens tylko w ramach wymiany towarowej i wpisuje się wyłącznie w buchalteryjną logikę obliczeniową. Produkcja odpowiada konsumpcji, którą "ideologię potrzeb" przedstawia jako faktyczną rekompensatę za czas stracony na produkcję. Starodawne przysługi wynikające z sąsiedztwa zostały stopniowo poddane logice zarobku, zobowiązując w ten sposób ludzi do pracy dla innych po to, aby zapłacić tym, którzy pracują dla nich. (Zob. całkowity zanik konfraterii świeckich katolików zajmujących się - bez wynagrodzenia pieniężnego - grzebaniem umarłych z tej samej wsi; zanik ten ma miejsce z korzyścią dla ponadnarodowych koncernów trumienno-pogrzebowych wystawiających rachunki za inhumacje przyp. - A.R.).

Postawy darmowości i wzajemności uległy stopniowej erozji w świecie, w którym nic już dziś nie ma wartości, ale za to wszystko ma swoją cenę (to znaczy w sytuacji gdy to, czego nie można zdeterminować i określić ilościowo w kategoriach pieniężnych uznawane jest za niepotrzebne lub nieistniejące).

W społeczeństwie złożonym z pracowników pobierających stałą pensję często traci się swój czas usiłując zarabiać na życie.

Nowością jest to, że dzięki nowym technologiom wytwarzamy teraz więcej dóbr i usług zatrudniając przy tym coraz mniej ludzi. Te "zyski w wydajności" czynią ze zjawisk takich jak bezrobocie i niepewność jutra rzeczywistość strukturalną, a nie cykliczną. Wspierają one zresztą również logikę kapitału, który korzysta na bezrobociu i delokalizacji jednostek produkcji, gdyż fenomeny te zmniejszają siłę przetargową pracowników. Wynika z tego, że człowiek nie tylko stał się przedmiotem wyzysku, ale i stał się coraz bardziej bezużyteczny; marginalizacja zastąpiła alienację w świecie globalnie coraz bogatszym, ale posiadającym coraz więcej biednych, co oznacza koniec klasycznej teorii "transferu" Alfreda Sauvy.

Ponieważ powrót do pełnego zatrudnienia jest niemożliwy, należy zerwać z logiką produktywizmu i rozważyć stopniowe wychodzenie z logiki pracy najemnej jako centralnego narzędzia socjalizacji. Redukcja czasu pracy jest rzeczywistością od dawna obecną i dezaktualizuje ona biblijny nakaz "Będziesz pracował w pocie czoła". (Powyższy fragment świadczy o częściowym nieuctwie autorów manifestu - w Średniowieczu, a więc w okresie pełnej realizacji "biblijnego nakazu" liczba dni wolnych od pracy w Europie zbliżona była do stu w ciągu roku, podczas gdy dziś jest ich tylko ok.70 na rok; dodatkowo praca wykonywana była w niewielkiej odległości od domu i najczęściej całą rodziną; przerywana wspólnym spożywaniem posiłku i wspólną modlitwą, np. na Anioł Pański - przyp. A.R.).

Wynegocjowana redukcja czasu pracy i jej podział wraz z możliwością elastycznego rozkładu zadań są więc czymś, co należy zachęcać; trzeba również popierać elastyczną organizację czasu pracy (praca w ujęciu rocznym, urlopy bezpłatne, formacje szkoleniowe itp.) dla wszystkich "heteronomicznych" zadań; trzeba pracować mniej, aby pracować lepiej i znaleźć czas, aby żyć. Wobec tego, że żyjemy w społeczeństwie, w którym podaż produktów rynkowych stale się rozszerza, ale i rośnie liczba ludzi, których siła nabywcza jest w stadium stagnacji lub wręcz umniejszenia, niezbędne jest również, aby stopniowo oddzielić pracę od dochodów, rozważając możliwość wprowadzenia ogólnego zasiłku "z uwagi na istnienie" lub minimalnego dochodu

obywatelskiego, który byłby wypłacany wszystkim obywatelom bez żadnych wymagań od urodzenia aż do śmierci.

## **9. Przeciwno finansowemu biegowi na złamanie karku – o gospodarkę w służbie życia**

Arystoteles odróżniał "ekonomię", która ma na celu zaspokojenie potrzeb ludzi od "krematystyki", której jedynym celem jest produkcja, obrót i zawłaszczanie pieniędzy. Kapitalizm przemysłowy został stopniowo zdominowany przez kapitalizm finansowy dążący do uzyskania maksymalnej, krótkoterminowej rentowności kosztem rzeczywistego stanu gospodarek krajowych i długoterminowego interesu ludów. Ta metamorfoza ujawniła swe oblicze poprzez dematerializację księgowości przedsiębiorstw, wprowadzenie negocjabilności kredytu i poprzez niepohamowaną spekulację, niekontrolowaną emisję niepewnych obligacji, zadłużenie osób prywatnych, firm i krajów, pierwszoplanową rolę międzynarodowych inwestorów i funduszy inwestycyjnych nastawionych na zysk ze spekulacji etc. Wszechobecność kapitału umożliwia rynkowi finansowemu narzucenie swej woli politykom. Gospodarka rzeczywista poddana została prawom niepewności i ryzyka, podczas gdy ogromna, globalna finansowa bańka mydlana pęka regularnie w coraz to innych regionach, powodując tym sposobem zanieczyszczenia rozprzestrzeniające się w całym systemie.

Również i myśl ekonomiczna unieruchomiła się w pętli dogmatów karmionych matematycznym formalizmem, który twierdzi, że tytuł "nauki" wymaga oddalenia wszystkich elementów niekwantyfikowalnych. W ten sposób wskaźniki makroekonomiczne (PKB, PNB, współczynnik wzrostu, itp.) nie mówią nic na temat rzeczywistego stanu społeczeństwa. Katastrofy, wypadki czy epidemie są księgowane pozytywnie, ponieważ dodają wigoru działalności gospodarczej.

Na przeciw aroganckiego bogactwa, które myśli tylko o tym, jak powiększyć się dzięki spekulacji możliwej w związku z istnieniem nierówności i cierpień, które ono samo wygenerowało, musimy postawić na gospodarkę w służbie człowieka, dając pierwszeństwo rzeczywistym potrzebom jednostek i jakości ich życia poprzez ustanowienie podatku od międzynarodowego przepływu kapitałów, anulowanie zadłużenia Trzeciego Świata, dokonując jednocześnie drastycznej rewizji modelu "rozwoju". Skupić się należy w pierwszym rzędzie na samowystarczalności i zaspokojeniu potrzeb rynków krajowych; trzeba zerwać z systemem międzynarodowego podziału pracy, umożliwić emancypację lokalnych gospodarek wobec dyktatu Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, zgodzić się na przyjęcie socjalnej i ekologicznej reguły dla ramowej kontroli międzynarodowego handlu. Wreszcie, należy stopniowo wyjść z podwójnego impasu stworzonego przez nieskuteczną gospodarkę planową i hiperkonkurencyjną, poprzez wzmocnienie trzeciego modelu (stowarzyszenia, kasy samopomocy i spółdzielnie), a także organizacje wzajemnej pomocy (lokalne systemy gospodarki wymiennej) oparte na współodpowiedzialności, bezpłatnym członkostwie i nielukratywnym statusie.

## **10. Przeciw gigantyzmowi - w obronie społeczności lokalnych**

Tendencja do gigantyzmu i do koncentracji wyprodukowała wyizolowane jednostki; wyizolowane, a więc wrażliwe i bezbronne. Powszechność zjawisk takich jak marginalizacja i niepewność społeczna to logiczne konsekwencje tego systemu, który zwalcował wszystkie poziomy wzajemności i solidarności. Wobec dawnych, wysokościowych kominów dominacji, które dziś już nie budzą zaufania, wobec biurokratyzacji, która coraz szybciej osiąga poziom

niekompetencji, wkraczamy w płynny świat sieci kooperatyw. Stara opozycja między społeczeństwem obywatelskim a homogenicznym, monopolistycznym państwem opiekuńczym została stopniowo zastąpiona przez pojawienie się całej sieci płodnych w prawa organizacyjne i dyskusyjne ciał kooperatywno- operacyjnych. Wspólnoty te powstają na wszystkich szczeblach życia społecznego. W rodzinie, w dzielnicy, w wiosce i na osiedlu, w życiu zawodowym i w sferze wypoczynku. Egzystencja skrojona na miarę człowieka może zostać odtwarzana wyłącznie na poziomie lokalnym; egzystencja, która nie będzie dzielić, uwolniona od nacisku imperatywów szybkości, mobilności i wydajności, napędzana przez wspólne wartości i zasadniczo zorientowana na dobro wspólne. Solidarność nie może już być postrzegana jako efekt anonimowej równości (źle) gwarantowanej przez państwo opiekuńcze, ale jako wynik wzajemności wytworzonej przez społeczności oddolne i organiczne, podejmujące wyzwanie wzajemnego ubezpieczenia i gwaranta więzów proporcjonalnej sprawiedliwości. Tylko odpowiedzialni członkowie odpowiedzialnych społeczności mogą ustanowić sprawiedliwość społeczną nie będącą synonimem polityki zasiłków.

Powrót do szczebla lokalnego, który może być ewentualnie ułatwiony przez kolektywną pracę na odległość, pozwoli rodzinom odzyskać ich naturalną funkcję wychowawczą, socjalizującą i wspólną, co umożliwi interioryzację norm społecznych dziś pojmowanych już tylko jako narzucone z zewnątrz. Rewitalizacja lokalnych społeczności powinna iść w parze z odrodzeniem tradycji ludowych (folkloru), których nowoczesność spowodowała zanik lub - co gorsza - uczyniła je przedmiotem handlu. Poprzez podtrzymywanie atmosfery życzliwości i wspólnego świętowania, tradycje uczą rytmu życia i tworzą systemy odniesień.

Celebrując zarówno należną wiekowi cześć jak i i pory roku, ważne momenty w życiu i w cyklu przyrody, tradycje ludowe karmią wyobraźnię symboliczną i podtrzymują więzi społeczne. Nigdy nie są statyczne, ale stale odnawialne.

## **11. Przeciw miastom z betonu - ku miastom na miarę człowieka**

Urbanistyka cierpi od pięćdziesięciu lat z powodu skutków dyktatury brzydoty, nonsensu i krótkowzrocznych rozumowań. Betonowe blokowiska bez perspektyw, bezduszne osiedla domków jednorodzinnych, szare przedmieścia robiące za komunalne składowiska odpadów, niekończące się centra handlowe zniekształcające rogatki wielkich miast, obfitość anonimowych "nomenslandów" nastawionych na zabieganych użytkowników, wielkomiejskie śródmieścia wydane wyłączności handlu i pozbawione tradycyjnego życia (kawiarni, uczelni, teatrów, kin, skwerów itp.), budynki w różnych stylach rzucone bez ładu i składu, zrujnowane dzielnice, zaniedbane między kolejnymi remontami lub - wręcz przeciwnie - stale monitorowane przez straż i kamery, wyludnienie wsi i przeludnienie miast - oto współczesna urbanistka.

Nie buduje się już siedlisk dla życia, ale buduje się po to tylko, aby przetrwać w środowisku zniekształconym przez prawo maksymalnego zysku i racjonalnej funkcjonalności.

Tymczasem skupisko to przede wszystkim to, co skupia. Czynności takie jak praca, przemieszczanie się, życie, nie oznaczają wyizolowanych funkcji, ale złożone akty dotyczące całości życia w społeczeństwie.

Miasto musi zostać ponownie pomyślane jako miejsce spotkań wszystkich naszych możliwości, labirynt naszych namiętności i działań, a nie jako wyraz geometrycznego planowania i chłodnej

racjonalności. Zresztą, architektura i urbanistyka wpisują się również w konkretną historię i w określoną geografę, których muszą być odzwierciedleniem. Pociąga to za sobą konieczność rewitalizacji zakorzenionego i harmonijnego urbanizmu, rehabilitację stylów regionalnych, rozwój średnich miast i sieci osad wokół regionalnych stolic, a także włączenie terenów wiejskich do całości zasiedleniowej, stopniowe niszczenie blokowisk i zespołów handlowych, eliminację wszechobecnej reklamy jak i zróżnicowanie środków transportu, zniesienie dyktatury prywatnego samochodu, rozwój transportu towarowego koleją żelazną, rewitalizację kolektywnych środków przewozu pasażerów z uwzględnieniem wymogów ochrony środowiska.

## 12. Przeciwno demonicznej technice - ku ekologii integralnej

W skończonym świecie wszystkie krzywe nie mogą stale rosnać. Zasoby i wzrost są ograniczone. Szybki i powszechny rozwój, na całej planecie, zachodniego rozmachu produkcji i konsumpcji doprowadziłby w rezultacie w ciągu kilkudziesięciu lat do niemal całkowitego wyczerpania wszystkich zasobów naturalnych oraz do szeregu zmian klimatycznych i atmosferycznych o nieprzewidywalnych dla gatunku ludzkiego konsekwencjach. Zniekształcenie natury, galopujące zubożenie różnorodności biologicznej, alienacja człowieka poprzez maszynę, degradacja jakości żywności, którą spożywamy, jasno unaocniają nam, że "coraz więcej" nie jest synonimem "coraz lepiej". Stwierdzić to, jednoznacznie zrywając z ideologią postępu jak i z każdą monolinearną koncepcją historii, to właśnie to, co słusznie zauważyły ruchy ekologiczne. Wymaga to od nas, abyśmy stali się świadomi naszej odpowiedzialności wobec organicznych i nieorganicznych światów, spośród których żyjemy.

"Megamaszyna" uznaje wyłącznie prawo rentowności. Musimy przeciwstawić mu prawo odpowiedzialności, które nakazuje obecnemu pokoleniu działać tak, aby pokolenia przyszłe mogły żyć w świecie, który nie będzie ani mniej piękny, mniej bogaty i mniej różnorodny, niż ten, który my dziś znamy. Trzeba również potwierdzić prymat "być" nad "mieć". Wychodząc poza powyższe, ekologia integralna wzywa nas do przewyciężenia nowoczesnego antropocentryzmu i nabycia świadomości współprzynależności człowieka do kosmosu. Ta immanentna transcendencja czyni z przyrody partnera, a nie przeciwnika. Nie unicestwia ona specyfiki człowieka, ale zaprzecza jego ekskluzywnemu miejscu, jakie nadaje mu chrześcijaństwo i klasyczny humanizm. (Kolejna pomyłka autorów manifestu - "klasyczny humanizm" jest bowiem antytezą chrześcijańskiego teizmu i całość kontrrewolucyjnej myśli katolickiej, poczynając od św. Ignacego z Loyoli jest przede wszystkim **i nade wszystko** krytyką "klasycznego humanizmu" – przyp. AR.)

Pysze ekonomii i prometeizmowi techniki, ekologia integralna przeciwstawia umiar i poszukiwanie harmonii. Należy doprowadzić do globalnej konsultacji i ustanowić w jej wyniku wiążące normy dla ochrony bioróżnorodności - człowiek ma obowiązki także wobec zwierząt i roślin - i zmniejszenia zanieczyszczenia atmosfery. Zanieczyszczające atmosferę firmy i jednostki administracyjne powinny zostać opodatkowane proporcjonalnie do negatywnych skutków wydalanych odchodów. Pewien stopień dezindustrializacji sektora rolno-spożywczego powinien przyczynić się do rozwoju lokalnej produkcji i konsumpcji, a także do zróżnicowania źródeł zaopatrzenia. W krajach Trzeciego Świata systemy szanujące cykliczne odnawianie zasobów naturalnych powinny zostać zachowane i priorytetowo wprowadzone w społeczeństwach "rozwinętych".

## 13. O wolność intelektualną i o przywrócenie kontrowersji

Chyląca się ku upadkowi myśl nowoczesna, niezdolna do odnowy, bezradna i bez złudzeń co do klęski swych poczynań stopniowo przerodziła się w prawdziwą policję intelektualną, której zadaniem jest ekskomunikowanie tych wszystkich, którzy odbiegają od założeń dominującej ideologii. Dawni, dziś "skruszeni" rewolucjoniści, sami doszłusowali do Systemu, zachowując jednakże ich młodzieńcze zamiłowanie do czystek i do klątw. Ta nowa zdrada intelektualistów opiera się na dyktaturze opinii publicznej ukształtowanej przez media posługujące się logiką historycznej katarsis, kojącego sentymentalizmu lub selektywnego oburzenia. Zamiast próbować zrozumieć nadchodzące stulecie ( XXI wiek – przyp. A.R.) wyciąga się nieaktualne kwestie i wysuwa argumenty, które są tylko środkami do dyskwalifikowania lub do usunięcia przeciwnika. Sprowadzenie polityki do optymalnego zarządzania coraz bardziej problematycznym wzrostem gospodarczym wyklucza zresztą podjęcie decyzji o radykalnej zmianie społeczeństwa lub po prostu wyklucza nawet możliwość otwartej dyskusji co do ostatecznego celu zbiorowego działania.

Kontrowersja ideowa została unicestwiona: nie dyskutuje się już tylko donosi, nie argumentuje się już, tylko oskarża, nie uwidacznia tylko narzuca. Wszelka myśl czy dzieło podejrzone o "odchylenie" lub "zбочzenie" jest przedmiotem oskarżeń o świadome lub nieświadome sympatie dla idei uznawanych za odpychające. Niezdolni do rozwijania własnej myśli lub refutacji idei przeciwnika cenzorzy wyruszają na polowanie nawet na refleksję poprzedzającą wyrażone idee. We Francji to bezprecedensowe zubożenie krytycznego myślenia spotęgowane jest jeszcze przez paryskie zadufanie w sobie, co ogranicza krąg "dozwolonych środowisk" do kilku dzielnic stolicy. Doszło do tego, że zapomnieliśmy już na czym polegają normalne reguły debaty. Zapominamy, że wolność opinii, której znikanie tak łatwo akceptujemy w zasadzie nie dopuszcza wyjątku. Obawiając się wyborów i aspiracji ludu, władze wolą ignorancję mas.

Aby rozerwać ten łańcuch zniewolenia, Nowa Prawica opowiada się za powrotem do krytycznego myślenia, a jednocześnie działa na rzecz całkowitej wolności wypowiedzi. Przeciwno cenzurze, przeciwko myślowym jednorazówkom i marność stylów myślenia, Nowa Prawica ogłasza, bardziej niż kiedykolwiek indziej, potrzebę prawdziwego wysiłku w dziedzinie myśli. Opowiadamy się za powrotem do dyskusji o ideach, z pominięciem dawnych barier, które utrudniają wzajemną pracę ponad podziałami i nowe syntezy. Wzywa do utworzenia wspólnego frontu wolnych umysłów przeciw epigonom Trissotina, Świętoszka i Torquemady.